

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,

za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

rocznie 28 K. 40 h.	z 2-raz. wysyłką poczt.	32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h.		3 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h.		2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeńOgłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.Nadstawiane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. przyw. wiadomości po i kor.Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.**Ceny oddzielnych Numerów:**

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwaca się.

Dzisiejszy numer obejmuje 20 stron.

Nowi ludzie — stare zadania.

Dziś objął nowy marszałek urządowanie w Wydziale krajowym. Zebraniem się Sejmu odmiennych się i skład naczelny ciała autonomicznego. Na czele Rady szkolnej stanie nowy człowiek. Wśród książąt kościoła zaszły naraz olbrzymie zmiany, na biskupich stolicach zasiadła młodość pełna nadziei. Takiego odmłodzenia na wszystkich posterunkach naczelnych nie pamiętamy.

Przyszli nowi ludzie i młodzi ludzie. Zastaną — stare zadania. Jest ich mnóstwo, wszystkie czekają, historia ich sięga początków zmiany stanowiska polskiego w Austrii, kraju do państwa. Generacje polityczne przyszły i przeszły — one zostały.

Nowy marszałek hr. Andrzej Potocki obejmuje ster autonomii w chwili bardzo krytycznej. Przesilenie państwowe dotąd nie ukończone, niestrawność wiedeńskich stosunków, pomimo dotychczasowych powodzeń p. Koerbera, niezmienną. Ferment rozbija się dotąd o ostrą Austrię, ale nie można powiedzieć, żeby nie nadszarpał nawet fundamentów.

W kraju proces polityczny, społeczny w całej pełni. Demokratyzacja społeczeństwa, wzrost świadomości politycznej w masach, dzielenie się społeczeństwa wedle klasowych interesów, jawne wyznawanie czy pokrywane bezskutecznie. Po kraju idą prądy coraz bystrzejsze.

Spółeczeństwo jeszcze nie wie, gdzie pójść. Konserwatyzm konserwuje — niezadowolone coraz powszechniejsze krytykuje, podważa, podmyka. Nagromadziło się mnóstwo kontrastów, żalów, boleści — krytyki już nie ujdzie, pozytywnych dążeń, jasnych celów, wytkniętych dróg jeszcze nie ma.

Przeważa jeszcze instynkt — ale ten już jest w tem jednoznaczny, że z tego co jest — jest niezadowolony. I ma rację.

Jest i cała kwestya autonomii w stadium krytycznym. Kraj nie kontent ani z autonomii politycznej ani z samorządu lokalnego. Nie wystarcza mu wymiar pierwszej ani jej wyzyskanie. Więc albo krytykuje i potępia w czambuł, albo chce daleko więcej. Charakterystycznym jest, że hasło najwyższej autonomii, wyodrębnienia Galicji, idzie sobie

w parze z potępieniem dzisiejszej gospodarki autonomicznej.

Autonomia zawiodła, więc w społeczeństwie musiał się obudzić żal do ludzi, czy stronnictwa, czy klasy rządzącej w tej autonomii. A trzeba jako zdrowy objaw uważać, że tak mało jest głosów „precz z autonomią” — a coraz częściej odzywa się głos: „więcej autonomii”.

Przy tem w kraju nędza i poczucie, że jest nędza. A równocześnie są postępy, które budzą żądanie dążenia, by tego postępu było więcej — bo go może być daleko więcej.

To niezadowolenie w kraju wcale nie jest cechą stronnictw demokratycznych. Nagromadziło się go mnóstwo wśród konserwy, wielkiej własności, obszarników czy szlachty. Tylko, że tu zwycięża jeszcze ciągle program konserwatywny, formuła zachowawcza, obawa przed odmianą, jej nowością — obawa, żeby zmiany nie wyszły na korzyść innych klas, warstw, stronnictw.

Stronnictwa demokratyczne są krytyczniejsze, śmielsze w inicjatywie, w stawianiu żądań. Z fermentu jeszcze nieskrystalizował się jasny, rozumny, stanowczy program jutra, który by się stał programem kraju. Ale tylko ślepiec nie widzi, że on już jest daleko jaśniejszy, że on nie będzie ani miejskim ani chłopskim, że on się nie zamknie w samych ludowych programach, ale żeby był programem nowej generacji kraju, żeby mógł się stać zwyciężkim i złuzować stare formuły, musi być większy, śmielszy, polski i europejski.

Dla tego pomimo wszystkie wątpliwości, chwilowe niepowodzenia, zresztą już powetowane sówicie, wolno powiedzieć: w dążeniach odradzającej się demokracji, która swój czas rozumie, całość narodowego interesu obejmuje, umie historię z przyszłością łączyć — jest program jutra.

Otóż w chwili, gdy na czele autonomii staje młody człowiek, z rodu, tradycyi najbliższej, z fortuny, zapewne z osobistych skłonności, należący do stronnictwa konserwatywnego, nawet do jego prawego skrzydła — powiemy dziś: kraj chce pójść na lewo.

Krajowi kością w gardle stoją frazesy o silnym rządzie, który nie ma nic do melcia, który obrabia wybory i po zato nic nie robi. Kraj woła o chleb, o naprawę stosunków, o reformy. Dotychczasowa krytyka polityki rządzącej większości była żar-

tem wobec tego, co przyjsć musi, jeżeli nie nastąpi odmiana. Niewolno się pozorami ludzi.

Nowy Sejm, nowy Wydział krajowy, nowy marszałek muszą podjąć hasło reformy, naprawy.

Nad wszystkie sprawy dominują trzy wielkie zadania: **gmina, szkoła, dobrobyt**. Reforma gminy, walka z analfabetyzmem, podjęcie wielkiej polityki dla ratowania kraju z nędzy, dla odrodzenia ekonomicznego.

W tych trzech kierunkach olbrzymie zaniedbania, olbrzymie pole działania. Liczymy na ambicję nowego marszałka.

Listy krakowskie.

Kraków, 11 października.

(Po wyborach.)

(?) Tajne głosowanie nie zawiodło. Kolegą parlamentarnym p. Rottera z miasta Krakowa został demokratą dr. Ignacy Petelenz.

Spodziewaliśmy się jego wyboru — nie spodziewaliśmy się wyboru tak demonstracyjnego, przeprowadzonego taką olbrzymią większością. Przeszło 900 głosów więcej, niż kontr-kandydat, p. Szukiewicz — rezultat to, którego nawet optymiści z pośród nas spodziewać się nie mogli. Waga tego rezultatu zacięży, skoro pomyślimy, że partya demokratyczna, przeprowadzając swego kandydata, nie miała do dyspozycji ani drobnej części tych środków i środków, którymi się posługują przeciwnicy, nie rozczulała więc publiczności widokiem serdecznego uścisku *Głosu Narodu* z kahałem, nie odbywała swoich zgromadzeń pod osłoną policyi, nie powodowała niektórych starszych cechów do publikowania plakatów, które podpisanych, oraz zarząd Drukarni uniwersyteckiej zaprowadzą przed kratki sądowe, nie składała naczelnikom „dykasteryj” wizyt w biurach, jedno tylko robiła, czego *Czas* nie może darować — agitowała. Tak, przewodcy mieszczaństwa nauczyli się nareszcie tego, co oddawna czynili Gladstone i Mac Kinley, Brisson i Virchow: chodzić między lud. Pp. Rotter i Petelenz uczęszczali na zgromadzenia polityczne — nawet innych partyj, o ile te oczywiście nie były pod specjalną protekcją policyi, spoglądali wszystkim śmiało w oczy, chwyтали i odpierali zarzuty, łączyli się nerwami czucia z „tlu-

Na str. 9, 10, 11, 12, 13, 14 tygodnik literacki i artystyczny: „Jesienna pieśń” (wiersz), „Król Vizpanaya” (nowela), „Śmierć Fintagiles’a” (dramat Maeterlincka), „Pomnik Mickiewicza we Lwowie”, „Z życia, sztuki, literatury” Morzkowskiej, „Wincenty Pol i Klaudia Potocka”.

Fejleton: „Niezrównane przygody Hansa Pfaalla” (dokończenie).

Na str. 15 i 16 „Sport”.

Historia muzyki polskiej.*)

W dziele Alberta Soubies: *Histoire de la musique en Russie* dwa rozdziały, p. t. *La Musique Polonaise i Moniuszko et Chopin*, poświęcone są muzyce polskiej. Znajdujemy w nich krótki, lecz bardzo zajmujący rys ciągłego rozwoju muzyki polskiej od najdawniejszych czasów aż do chwili obecnej.

Dzieje Polski, stratomanej hucami wojennymi, rozdartej sporami partyjnymi i porytej wyborczymi walkami, stanowiły źródło nieszczęść narodowych, z których pełnemi rękoma czerpała szlachta polska, nacechowana tym nastrojem, na który składają się krwawe wizje i przeczucie burzy. I muzyka polska nie uszła tym wpływom, które stały się dla niej bodźcem do szlachetnego i oryginalnego rozwoju. Gdy jednak mimo całej odrębności fizycznej i duchowej narodu polskiego, dadzą się w krwi polskiej rozróżnić przymieszki obce, a mianowicie francuskie, węgierskie, saksońskie, szwedzkie — a nawet tureckie, to sztuka polska wolna jest prawie od tych przymieszek, a zwłaszcza muzyka potrafiła ustrzedz

się ich zupełnie. Ta odrębność narodowa występuje już w samych początkach chrześcijaństwa w Polsce, gdy św. Cyryl potajemnie dla Polaków, Czechów i Rusinów tłumaczy na język ojczysty biblię, psalmy, śpiewy liturgiczne. Niedługo potem powstają hymny i kolendy z polskim tekstem. Za czasów Łokietka, książę nazwiskiem Witowski powziął myśl podłożenia pod muzykę kościelną narzecza ludowego. Próba tą zachwycano się na dworze królewskim i dialekt ludowy stał się tak ulubionym, iż użyto go nawet do Psalterza Królowej Małgorzaty. W polskim języku pisane też były prastare śpiewniki, zwane Kuncyonadami, które ukazały się w Krakowie, w Pradze w latach 1554, 1556 i 1558. Kraków głównie nadawał się do prac takich, był bowiem przybytkiem wiedzy, cenionym wielce przez humanistów. Na uniwersytecie krakowskim błyszczał wówczas uczonością sławny Sebastian Felsztyn (1530) profesor muzyki. Na rozkaz króla Zygmunta I. musiał on też komponować hymny kościelne i świeckie rzeczy, zaopatrzone długimi łacińskimi nazwami. Arcydziełem jego są dialogi o muzyce, które przypisywano św. Augustynowi. Za czasów Felsztyna muzyka była już wspólną własnością klas inteligentnych i istnieł dyktanci, traktujący z wagą kwestye muzyczne. Odznacza się między nimi biskup Marcin Kromer (1512—1589) który w historii muzyki polskiej zapisał się dziełem: *De concentibus musicis*. Zawodowym muzykiem był żyjący w Polsce Niemiec, Henryk Fink. Był on bardzo źle płatym i często zanosił skargi do króla, lecz ten dowodził, iż jego szczygieł (po niemiecku *Finke*) w klatce więcej mu przyjemności sprawia, niż wielki Fink, a jednak kosztował tylko dukata. W tym czasie też powstaje przeciw łacinie, propagowanej przez uczonych, silny prąd polski. Poeta Jan Kochanowski dokonał zupełnej transkrypcji Psalterza i dostarczył tem Mikołajowi Gomółce, którego zwano polskim Palestriną, tekstu do śpiewów kościelnych. Gomółka

(1564—1609) jest jedną z najdawniejszych postaci w dziejach muzyki polskiej. Wykształcenie muzyczne pobierał we Włoszech, jest też prawdziwym Rzymianinem, zwłaszcza w 158 psalmach, w których barwność szkoły Palestyny występuje z przedziwną czystością.

Urodzony w Poznaniu Jan Brandt obudził w Polsce znów zajęcie dla muzyki wokalne, zaniedbanej od dłuższego czasu. W tej epoce lutnia była ulubionym instrumentem i odgrywała nietylko ważną rolę w wychowaniu kobiecym, ale i u dworu była wielce poszukiwaną. Polska posiadała wówczas słynnego kompozytora utworów dla lutni Alberta Długoraja.

Wyniszczony wewnętrznie i zewnętrznymi burzami kraj, miał jeszcze dość siły, by uczestniczyć w umysłowym i estetycznym rozwoju ludzkości. Widzimy też wnet w Polsce małą włoską osadę muzyczną, a na jej czele dwie sławne postaci: Pacelli i Scachi. Pacelli prosto z Watykanu przybył na dwór Zygmunta III, gdzie uzyskał takie znaczenie, iż kości jego złożono po śmierci w katedrze warszawskiej. Główną zasługą jego jest udoskonalenie królewskiej kapeli w Warszawie.

Warszawa była podówczas ogniskiem, ześrodkowującym siły umysłowe i artystyczne z całej Polski. Litwa zwłaszcza chętnie wysłała do stolicy młodzież muzycznie uzdolnioną. Z Litwy też pochodził dziwny kompozytor psalmów Mikołaj Dylecki (1630). Uczony mnich Benedyktynski i kompozytor przedziwnego „Cantus et Luctus” Bachowski, był natomiast czystej krwi Polakiem. Muzyka świecka owych czasów odzwierciedlała się w muzycznym „Divertissement” genialnego Jakóba Kremberga (1650), który później przeniósł się do Anglii. Z Francji przybyła w tym czasie do Polski gorączka encyklopedystyczna. Matematyk Brodzki napisał po łacinie książkę o akustyce i usiłował ułożyć skalę, podzieloną przez 7 równych interwałów. Historyk Sta-

*) Na podstawie studium p. Jadwigi Friedlaender-Abel, ogłoszonego w *Pester-Lloydzie*.

mem“. Lody stopniały... „Sztab bez armii“ poczuł za sobą tysiące.

Ten właśnie fakt, to zbliżenie się demokratów do ludu, czego dotychczas w Galicyi brak było, to właśnie przeciwników paniezną napelnia trwogą. Ha — przeciwnikowi coś się nie podoba, boi się... najlepszy dowód, że się na dobrej jest drodze. I rezultat poświadczył. *Czas* chce ten rezultat osłabić, czy ośmieszyć i konkluduje swoje rozumowania wnioskiem, że „szalę wyboreczą na stronę Petelenza przechylili niezawisli żydzi“.

Dziwnie brzmi ten zarzut w ustach organu, który wobec żydów ma „dług honorowy“. Ha, *Czas* widocznie lubi tylko zawisłych żydów, a gdyby ci byli przechylili szalę wyboreczą na stronę p. Szukiewicza — nie byłby im robił zarzutu. Ale nawet w tym wypadku *Czas* nie ma słuszości, licząc, że w owych 2418 głosach, jakie padły na p. Petelenza, przynajmniej 1500 znajduje się głosów, przysporzonych przez stronnictwo niezawisłych żydów. Wiadomo bowiem, że mimo wszelkiej presji z góry, przynajmniej jedna trzecia część kolejarzy głosowała na p. Petelenza, dalej głosowało nań solidarnie całe ciało nauczycielskie i wszystkie niższe kategorie urzędnicze — co stanowi już przeszło 1400 głosów. Natomiast ma *Czas* trochę racji, stwierdzając, że „Co do głosów, które padły na p. Karola Szukiewicza, zaznaczyć należy z ubolewaniem, że kandydat ten niewątpliwie otrzymałby nieporównanie większą ich liczbę, gdyby nie uderzająco mały udział inteligencji w głosowaniu. Urzędnicy pojawili się bardzo nielicznie stosunkowo, adwokatów i lekarzy nie widziano przy urnie prawie całkiem“. To „całkiem“, należy oczywiście przyjąć *cum grano salis*. Czy *Czas* chce pozbawić tytułu do miana „inteligencji“ nauczycieli za to, że ci głosowali na p. Petelenza? Albo przeoczył on tę zwartą falangę „Florjanki“, która przy wyborach odgrywa rolę husarii dawnej — ale bez jej rezultatu? Prawdą jest tylko, że nie głosowali ci, na których *Czas* liczył, bo już mieli za dużo jego teroru, narzucania kandydatów, kompromitowania obozu *inter et extra muros*. Prawdą jest, że w obozie konserwatywnym panuje zniechęcenie, depresja.

Na nie więc wszystkie plany i zabiegi i nadzieje. Niedawno temu dyr. Petelenz, jako jeden z najzasłużniejszych pedagogów, został przedstawiony do przeniesienia do VI. rangi, a gdy ów pedagog ośmielił się przewodniczyć na zgromadzeniu demokratycznym — wniosek ten telegraficznie wycofano (autentycznie!) — dzisiaj ten sam p. Petelenz idzie do Wiednia, jako poseł...

Niedawno temu konwentykiel zawarł przymierze z p. Horowitsem i za cenę głosów przyrzekł mu mandat sejmowy i stanowisko II. wiceprezydenta miasta Krakowa — dzisiaj p. Horowitz jest na widowni politycznej niemożliwym. Niedawno temu miało się w kieszeni zarząd miasta i wszystkie mandaty — dzisiaj tam, gdzie walka była najzaciętsza, pozycja najważniejsza, honor i przyszłość najbardziej zaangażowane — przegrana... ruina... smutek...

Dojrzałość polityczna, myśl polityczna, ujęta w karby jawnej, ścisłej organizacji, opartej na idealach pozytywnych, nie na wicherzeniu i nienawiści — powoli zaczyna zwyciężać.

Jesteśmy w początkach. Próby chyba zachęcają. Okazały, że kto nie traci szacunku dla siebie i wierzy w siebie — zwycięża. Tą drogą pójdziemy obecnie dalej. Czeka ją zaś w najbliższym czasie wybory do Rady miejskiej.

Listy warszawskie.

Warszawa we wrześniu.

Walec znów odniosła „święta Rosja“ zwycięstwo, pozbywszy się tanim kosztem groźnego wroga — w spódnicy.

Przed kilku dniami zastano w jednym z domów przedmiejskich zimne zwłoki młodej jeszcze dziewczyny, zawisłej na sznurze. Rewirowy, protokół, odwiezienie zwłok do teatru anatomicznego, urzędowe stwierdzenie śmierci samobójczej, — i здаwały się powinno, — że koniec! Jedna ofiara więcej rozpasanej rozpusty, pijaństwa i wogóle najgorszych obyczajów, tak pomyślał z pewnością niejeden filister, nabożnie mrucząc oczy i dziękując Panu, że go nie takim stworzył, jako inni tywają. Tymczasem rzecz ma się bodaj trochę odmiennie, a mianowicie denatka padła ofiarą brutalności moskiewskich żandarmów i czynowników.

Jeszcze przed dwoma laty, w dzień święta robotniczego, padło, z ust siedemnastoletniej wówczas dziewczyny, jakieś gorętsze a nieopatrzne słówko, na widok gęsto snujących się dokoła fabryki szpiclów policyjnych. W parę godzin później znalazła się już przed groźnym obliczem śledowatego żandarmskiego w murach cytadeli, a gdy po kilkumiesięcznym, bezowocnym naturalnie śledztwie, została nareszcie uwolniona, od razu poczuła, choć na „wolności“, że nie wypuszczono jej z milej opieki. Gnana z miejsca na miejsce, na każdym prześladowana kroku, mając wciąż widmo przebytych katuszy w cytadeli

na oczach, a nie mogąc w dodatku nigdzie znaleźć zarobku, wystarczającego bodaj na suchy chleba kawałek, postanowiła koniec zrobić z tem lubem życiem, do czego jej kawałek starego sznura aż nadto wystarczył.

Ofiary ostatnich manifestacji majowych również doczekały się ostatecznie „sprawiedliwego“ wyroku. Siedząc od maja b. r. w cytadeli i zażywając wszelkich z tym połączonych rozkoszy, zostali nieszczęśliwi ci skazani na stosunkowo krótkie, bo tylko paromiesięczne więzienie.

Wystawa fotograficzna, mieszcząca się w sali sztandarowej ratusza, raz już przedłużona, ponownie żywot swój o trzy dni przedłużyła. Wystawa sama, urządzona pod każdym względem wzorowo i interesująco, trwa prawie trzy tygodnie, przynosząc Towarzystwu Dobroczynności, około trzech tysięcy rubli czystego zysku. Dochód z ostatnich trzech dni został przeznaczony na zasilek kasy zapomogowej fotografów warszawskich.

Obok okazów wystawców zawodowych, spotkać tu można bardzo udane prace amatorów; również fotografie Roentgenowskie, objaśniane przez studentów medyków uniwersytetu warszawskiego, przy równoczesnym eksperymentowaniu, nie mało wzbudzają zainteresowanie. Laików bezsprzecznie najwięcej interesuje kinematograf, pokazywany cztery razy w godzinach wieczornych.

Wystawiono również ulepszony, czy też nawet przed Edisonem jeszcze wynaleziony aparat kinematograficzny studenta-Polaka z Leoben, ponieważ jednak nie nadeszło żadne bliższe objaśnienie, przeto i jury wystawy nie mogła zająć się wynalazkiem naszego rodaka. Jako charakterystyczny objaw, podnieść należy zachowanie się niektórych panów wystawców, niezadowolonych z przyznanych im nagród. Jeden wręcz nawet oświadczył, że tylko wówczas o nagrodę ubiegać się będzie, jeśli mu z góry przyznają medal złoty, a właściciel dyplom na medal.

Mnóstwo protestów w tej kwestyi wymownie świadczy, o niedojrzałości naszego społeczeństwa.

Kiks.

Z ziem polskich.

(Znamienny fakt. — Pobór rekruta w Królestwie. — Wychodźstwo za zarobkiem).

— *Gazeta Grudziądzka* donosi, że p. Jan Robak, przewodniczący Towarzystwa ludowego w Prusach zachodnich, otrzymał z rejencji w Kwidzynie znamienne pismo, które w tłumaczeniu brzmi:

rowolski wydał traktat o elementach muzyki, a teolog Samuel Szelwig (1646) wystrzelił niby oratorski ogień sztuczny w swojej „Disputatio de musica“.

W miejsce dotychczasowych umysłów spekulatywnych powstają obecnie „szerokie natury“. W wulkanicznej Polsce wszystko teraz zmienia się szybko a zatem i styl muzyki religijnej. Główny przedstawiciel tego rodzaju muzyki, książę Grzegorz Gorczycki († 1794 w Krakowie), kierownik królewskiej kapeli w Warszawie, był już artystą nowoczesnym. W tym samym duchu — który muzykę polską miał napowrót spolszczyć, pracowali także: dziwny Ernest Daniel Adami i uczony Efraim Ołow (w Toruniu 1685—1745), który w swojej *Historji śpiewów polskich* odnawia charakter starych kanonów. Z kierunku tego wyrasta geniusz narodowy Matiasz Kamiński. Już pierwsze jego wystąpienie w r. 1778 z operą „Szczęście w nieszczęściu“, zaopatrzoną polskim tekstem, usuwa od razu wszelką muzykę obcą. Styl Kamińskiego, naturalnieświadomy styl operowy wchodzi w modę. Wszystko rzuca się do oper bez chóru, „naszpikowanych narodowymi melodyjami“. Opery „Zofia“, „Cnota i prostota“ itp. przedstawiano nawet w niemieckiej przeróbce we Wiedniu. Włoscy kompozytorzy przyjmują polską manierę, a królewski kapelmistrz Albertini pisze nawet polskie intermezzo p. t. „Polski kapelmistrz“. Wreszcie Jan Stefani, Czech z rodu, pisze operę polską „Krakowiacy i Górale“, którą w Warszawie przedstawiono dwadzieścia razy z rzędu.

Warszawa słynęła też w owym czasie wielką liczbą doskonałych śpiewaków i śpiewaczek. Jedną z najślawniejszych była Jasińska. Nowakowski sporządza wspaniałe organy, bogaty i genialny żniwak, hr. Michał Ogiński, udoskonala harfę.

Polska posiada już także doskonałych pianistów i skrzypków, jak: Kleczyński i Osowski, a niektóre rodziny dźwierzą talent ten dziedzicznie, jak np. rodziny Schroeter i Kontski.

U progu XIX. stulecia spotykamy sławnego teoretyka. Jest nim królewski profesor Ludwik Fedemir Rheza. Napisał on ołbrzymią, w Królewcu a potem w Berlinie drukowaną „Dysertację o rytmie i melodyce pieśni ludowych“.

Zmiana stosunków politycznych w Polsce oddziałuje i na stosunki muzyczne. Polacy z Galicyi udają się do Wiednia, zamiast do Warszawy, i tak uczeń Elsnera Nidecki, Jan Krzysztof Kienlen pobierają naukę w Wiedniu; toż samo genialny awanturnik Mirecki, który później został w Kra-

kowie dyrektorem „Gimnazjum dla śpiewu lirycznego“.

Najwybitniejszą postacią ówczesnej muzykalnej Polski był Józef Elsner. Zagranicą znany on był o tyle tylko, iż był jednym z nauczycieli Chopina. A jednak przez lat dziesiątki on kierował całym muzycznym ruchem Polski.

Elsner założył „Towarzystwo dla nauki muzyki“, z którego później rozwinęło się Konserwatorium muzyczne. Jako kompozytor należał do najpłodniejszych. Napisał 31 oper, wiele symfonij, kwartetów, kantat itd., w których jednak przeważa styl włoski. Chorował długo, umierał lata całe. Już nawpół sparaliżowany i prawie w obliczu śmierci napisał swoje „Stabat mater“. Pióro, którym je pisał, pracownia i bogata biblioteka jego są utrzymane po dziś dzień w dawnym stanie.

Następcą Elsnera w wielkim teatrze warszawskim był Karol Kurpiński, który stał się odrodzicielem opery polskiej, gdyż — jak dawniej Kamiński — oczyścił ją z obcych przymieszek i nastrój na ton narodowy. Opery Kurpińskiego („Pałac Lucypere“, „Jadwiga“, „Kazimierz Wielki“ i t. d.), były ogromnie lubiane. Kurpiński pracował także teoretycznie, a z prac jego zasługuje na uwagę rozprawa o „Zasadach Harmonii“.

Po ponownym podziale Polski powstaje nowy Mesjasz muzyczny, Moniuszko. Pochodził z kraju, gdzie Niemen żółte swe fale toczy, a melancholia przysłania naturę i serca ludzkie. Pieśń Moniuszki odzwierciedla ową właśnie przyrodę i duszę ludu i dlatego też brzmi i dźwięczy tak niesłychanym rozgłosem w całej polskiej krainie. Wykształcenie muzyczne i ogólne odebrał Moniuszko w Rungenhagen pod Berlinem, skąd wyjechałszy, objął stanowisko organmistrza w Warszawie. Skomponował 37 dzieł religijnych, trzy balety, siedm utworów orkiestralnych, dwadzieścia na fortepian, dwadzieścia i jedną oper, kilka wielkich kantat itd.

Najswobodniej porusza się Moniuszko w lekko pogodnym i trochę melancholijnym stylu operowym, którego wykwitem jest „Halka“, opera nad opery, z którą co do popularności porównać by można jedynie Webera „Wolnego strzelca“.

Opera warszawska miała w tych czasach doskonałe siły wokalne. Przewodziła im Paulina Rivoli, baryton Szczurowski i Antonina Campi, z domu Michałowicz, współczesna, a nawet rywalka słynnej Catalani. Campi była równie sławną dla śpiewu, jak i dla niezwyklej płodności. Miała bowiem

17 dzieci między niemi czterokrotnie bliźnięta, a raz trojaczki.

Kompozytorzy współcześni Moniuszce nie pisali dla sceny, lecz przeważnie uprawiali muzykę kościelną, jak: obaj Krogulscy, Chwalibog, Wojciech Słoczyński, Józef Sikorski, który to ostatni wydawał trzy czasopisma muzyczne, między niemi *Gazetę Codzienną*.

W związku z polskimi kompozytorami religijnymi rozwija się też gra na organach i fabrykacja organów. Najznakomitszym organistą był Wincenty Gorączkiewicz. Dla niego to Dłużewski i Milczalski tworzyli wspaniałe instrumenty. Lecz Polska przedewszystkiem była krainą fortepianu; tu wynajdywano nowe metody, które później obiegły świat cały. Kozłowski Józef, Lessel Franciszek, hr. Klementyna Grabowska, Kolberg, Marya z Wołowskich Szymanowska, Michał Bergson, Feliks Dobrzyński, Jan Nowiński, Marceł Madejski, Józef Wieniawski, Zarzycki, Antoni i Stanisław Kontsey, hr. Rosenberg, cóż to za świetny szereg artystów-wirtuozów, aż do króla pianistów, Paderewskiego! A po za nimi skrzypkowie: Durand Duranowski, Lipiński i Henryk Wieniawski na czele. Zbyt znane są nazwy nowoczesnych śpiewaków i śpiewaczek polskich, jak Kochańska, Mierzwiński, Reszkowie, by dłużej nad nimi się rozwódzić, jak również zbyteczną rzeczą byłoby mówić o geniuszu Chopina, który mimo swych cech ogólnoludzkich i wynikających stąd wszechświatowych triumfów, nie przestaje być geniuszem polskim.

Wspomnieć jeszcze należy o szczególnej roli arystokracji polskiej w historii muzyki polskiej. Są to bądź amatorowie i mecenas, jak książę Kazimierz Lubomirski, hr. Wielohórski i Rzewuski, bądź też poważni kompozytorzy. Do tych ostatnich należą: książę Antoni Radziwiłł i książę Poniatowski, który będąc młodem, śpiewał na scenach w Luce, Pergola, Florency i skomponował cały repertuar włoski, a później w Francji francuski. Jego operę „Pietro de Medicis“ wystawiono w wielkiej Operze paryskiej, inne opery w Operze komicznej, lub w „Théâtre lyrique“. We Florency żył też młody hrabia Michał Ogiński, który komponował polonesy i włoskie i francuskie romanse. Szereg muzycznych arystokratów polskich zamyka książę Lichnowski, przyjaciel Beethovena, doskonały pianista i kompozytor wariacji na temat melodii operowych.

Bluzki, Halki, Chustki Himalaja, Konfekeye dziecinna



poleca
najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, Hotel George'a.

„Król. rejencya,
wydział dla spraw kościelnych
i szkolnych.

Kwidzyna, 13. września 1901.

Jak się dowiadujemy, należysz Pan do polskokatolickiego Towarzystwa ludowego dla Lubiewa i okolicy i jesteś przewodniczącym. Ponieważ sądzimy, że czynność ta nie zgadza się (!) z obowiązkami, jakie spoczywają na członku dozoru pruskiej szkoły ludowej, nakazujemy (!) niniejszem wydalenie Pana z dozoru szkoły katolickiej w Lubiewie.

(Podpis nieczytelny).

Do członka dozoru szkolnego
Pana Rybaka
w Lubiewie“.

Z powyższego pisma rejencyi wynika, że rejencya w Kwidzynie, przewodniczącego polskokatolickiego Towarzystwa ludowego niejako uważa za niegodnego należenia do dozoru szkolnego!

— Według urzędowego ogłoszenia, w r. b. przyjętych ma być do wojska dla uzupełnienia armii i floty w państwie rosyjskiem 308.600 ludzi. Z tego przypada na gubernię warszawską 4.799 ludzi. Przed komisję poborową wezwanych będzie oprócz posiadających ulgi pierwszorzędne, z Warszawy 2.077, a z powiatów zaś: warszawskiego 897, radzyńskiego 575, nowomińskiego 848, błońskiego 765, skierniewickiego 413, łowickiego 680, sochaczewskiego 640, grójeckiego 1.012, kutnowskiego 728, gostyńskiego 763, włocławskiego 803, nieszawskiego 719, pułtuskiego 867, płońskiego 816; a zatem ogółem wezwanych będzie 12.597. Z tego zaliczonych ma być do wojska: z Warszawy 792, z powiatów: warszawskiego 342, radzyńskiego 219, nowomińskiego 324, błońskiego 291, skierniewickiego 157, łowickiego 259, sochaczewskiego 243, grójeckiego 386, kutnowskiego 275, gostyńskiego 290, włocławskiego 306, nieszawskiego 273, pułtuskiego 331 i płońskiego 311; razem 4.799.

— W sprawie robotników polskich z Królestwa, wychodzących do Prus na zarobek, pisze *Warszawski Dniownik*:

„W prasie miejscowej i na szpaltach *Warsz. Dn.* niejednokrotnie notowano fakty beceremonialnego obchodzenia się pruskich obywateli ziemskich i policyi pruskiej z naszymi włościanami, wychodzącymi na roboty rolne do Prus; chętnie przyjmują ich tam do robót, zawierają nawet z nimi kontrakty, lecz gdy roboty mają się ku końcowi, ni stąd, ni zowąd wynikają pomiędzy pracodawcami a robotnikami nieporozumienia, najczęściej z powodu umówionej ceny za robotę i niewypłacania należnego zarobku; włościanie, nie wiedząc, do kogo zwrócić się należy z zażaleniem, porzucają robotę i samowolnie odchodzą; czasem zaś właściciel majątku oddaje ich, jako ludzi niespokojnych, w ręce policyi. Tak w pierwszym, jak w drugim przypadku, przesiadawszy w kilku aresztach pruskich i zapłaciwszy prócz tego karę, stosownie do liczby dni, przesiadanych w areszcie, od 4 do 12 marek i więcej, odsyłani są jako aresztanci do punktów pogranicznych, skąd już następnie władze tutejsze wysyłają ich etapem do miejsca zamieszkania. Wiadomo nam, że przez jeden tylko punkt celny w Aleksandrowie osób takich

powraca z zagranicy przeszło 2000 rocznie, przy czem najwięcej w jesieni, bo około 200 osób. Byłoby pożądanem, w imię sprawiedliwości, aby osoby tej kategorii po przybyciu na tutejsze punkty pograniczne natychmiast uwalniane były, by mogły same jechać do swego miejsca zamieszkania, a nie wyprawiane były etapem w charakterze aresztantów, zmuszonych do przebywania, w ciągu kilku tygodni, wśród zdemoralizowanych złoczyńców. Naszem zdaniem, nie może to napotkać żadnych trudności, ponieważ każdy z robotników posiada przy sobie książeczkę legitymacyjną, lub jakiś inny dowód tożsamości osoby.“

Przegląd polityczny.

(k. s.) W Berlinie przeproszono się. Cesarz Wilhelm srożył się, huczał i w chwili, kiedy się tego najmniej spodziewano, kazał telegraficznie wezwać starszego burmistrza Kirschnera i miejskiego radcę budowlanego Hoffmanna do Hubertusstocku na audyencyę. Cesarz Wilhelm lubi niespodzianki! Z przedstawicielami stołecznego miasta rozmawiał grzecznie o wszystkim, poczynawszy od kolei pod Lipami aż do ponownego wyboru Kaufmanna. Wskutek tego zapał wojenny w Radzie miejskiej berlińskiej ostygł bardzo znacznie i pozwolił zapanować ciszy oczekiwania i błogich marzeń o szczęśliwym pojednaniu.

Mimo uroczystego zapewnienia p. Loubeta, że jemu i carowi armia republiki podobała się bardzo, stosunki między rządem Waldeck-Rousseau a generalicyą nie straciły nic na swoim napięciu. Przeciwnie, porwały się nawet w miejscu tak czułym, jak Rada legii honorowej, w której z wielkiego kancleństwa usunięto księcia Auerstäda, rzekomo dla słabego jego zdrowia, a zastąpiono go generałem Florentinem. Motyw ten jednak, przetłumaczony na język uczciwych ludzi, przedstawia się jako zwyczajne usunięcie niewygodnie sumiennego a uczciwego generała, który przeszkadzał wielu młodym i starym republikanom w rychłym nabywaniu najwyższego odznaczenia.

W ogóle za czasów Waldeck-Rousseau order Legii honorowej spadł do znaczenia blaszki, którą ku uciesze półświatówek nosić może dziewiętnastoletni zblazowany syn ministra Monisa, która zupełnie spokojnie błyszczeć może na piersiach rozmaitych lichwiarzy, mających szczęście cieszenia się sympatją pana Milleranda. Bo pan „baron Millerand“, zapewne dla spostonowania tego burżuazyjnego odznaczenia, rozsypywał je na wsze strony z nieprzyzwoitą hojnością. Mówią, że w czasie wystawy, dzięki zabiegom tego ministra, spadło na piersi rozmaitych niezasłużonych, przeszło 700 krzyżów. Jasne, że człowiek z tak niedwuznacznymi pojęciami o zasługach i odznaczeniach, jak poprzednik generała Florentina, musiał oponować przeciw tej rozrzutności pozbawionego tych pojęć dorobkiewicza i ostatecznie opozycję tę przeplacić — dyniszą...

Autoryzacya kongregacyi we Francji wysunęła na porządek dzienny sprawę państwa, które nie mając ani politycznych granic, ani uzbrojonej armii, posiada przecież znakomitą administracyę, nieporó-

wną dyplomacyę i wielką bardzo siłę. Mówię o państwie Jezuitów, w którym wskutek „szatańskich“ wymysłów ateistycznego rządu, zapanował mały rogardyasz. Jezuita, nie uznając nad sobą zwierzchnictwa świeckiego, lecz tylko kościelnego, wiedzą doskonale, że podania ich o autoryzacyę nie uwzględnią naby tak samo, jak podania Assumpeyonistów i wszystkich innych zakonów, które nie zadowolniając się swoją misją dobroczynną, bawią się w politykę na szkodę republiki.

W manifestcie, ogłoszonym przed wyjazdem z Francji, oświadczają Jezuita wyraźnie, że idą na wygnanie nie dlatego, iż ustawa o kongregacyach nakłada na nich obowiązki, jako na wolnych obywateli, ale, że jest ona skierowaną przeciw kościołowi, na co oni pozwolić nie mogą. Zresztą Jezuita tylko formalnie emigrują. Zmieniają po prostu ubrania i sposób życia, ale walki, którą wypowiedzieli wolności i postępowi bynajmniej nie zamierzają zaniechać. Rzymski korespondent *Temps* rozmawiał z dwoma Jezuitami francuskimi w redakcyi *Civiltà cattolica*. Obaj ci patrowie oświadczyli mu, że zakon poczynił już kroki obronne. Oficjalnie nie będzie on istniał we Francji, ale reguła jego jest tak elastyczna, że może zupełnie przyjąć formy świeckie, a mimo to nie zrywać związku posłuszeństwa i miłości. Kapucyn bez brody i habitu nie jest kapucynem. Ale Jezuita w każdym kostymie zostanie Jezuitą. I jak mi może rząd udowodnić, że w głębi serca jestem członkiem Towarzystwa Jezusowego? — pytał jeden z rozmawiających patrów. „Zamknijmy dużą bramę, aby wchodzić małemi drzwiczkami i oknami; a dopiero jeżeli to okaże się niemożliwym, pójdziemy do rozmaitych sąsiadów.“

Widać z tego, że republika dużo jeszcze będzie miała do czynienia z tą falą klasztorno-reakcyjną, która rozplywa się teraz po Szwajcaryi i Anglii, budząc wszędzie wśród ludności usprawiedliwione protesty. Ale i po przeciwej stronie jest jeszcze dużo środków obrony. Wystarczy przypomnieć, że komisya budżetowa usunęła w tych dniach budżet wyznaniowy. Dla klerykałów jest to bardzo niedwuznaczne ostrzeżenie...

W zatargu francusko-rosyjskim jest do zanotowania nowy moment. Ambasador francuski Sinowjew obiecał Porcie przedłożyć rządowi swemu projekt pośrednictwa w aferze Loranda w tym kierunku, aby ambasador rosyjski w Paryżu odbył w tej sprawie konferencyę z Delcassém.

W związku z aferą w Koweit stoi postanowienie rządu petersburskiego w sprawie natychmiastowego rozpoczęcia budowy kolei z Asthabadu do Meszedu w Persyi. *Times* dowiaduje się, że w Meszedzie otwartą zostanie filia banku rosyjsko-perskiego, celem szybszego wspierania pieniężni tej budowy.

Finlandczycy dotknięci do żywego systematycznym ignorowaniem ich konstytucyi, które przejawiało się najdosadniej w ostatniej czerwcowej ustawie o poborze wojskowym i służbie w głębi Rosyi, wysłali do cara adres z protestem przeciw takiemu nieposzanowaniu konstytucyi. Adres ten składa się z 19 potężnych tomów in folio, w których położyło swe podpisy 475.000 obywateli i obywaterek finlandzkich.

BJÖRNSTJERNE BJÖRNSON.

ARNE.

OPOWIADANIE.

Tłumaczył MERWIN.

4

(Ciąg dalszy).

Lecz pomyślał o matce, o jej niedoli — nie mógł jej spojrzeć w oczy.

Razu pewnego siedział do późna w nocy i czytał. Kiedy się czuł najbardziej nieszczęśliwym, szukał schronienia w książkach, nie czując wcale, że dolewają tylko trucizny do nurtującego w nim bólu. Ojciec był na jakimś weselu, oczekiwano jednak jeszcze tego wieczora jego powrotu. Matka czuła się zmęczoną i położyła się do łóżka. Arne podskoczył, kiedy na dworze w sieni usłyszał ciężkie stapania, a następnie mocne uderzenie o podłogę. To ojciec wracał do domu.

Arne otworzył drzwi i zobaczył ojca, leżącego na ziemi.

— Źyś to ty, mój chłopcze! Pomóż ojcu się podnieść.

Arne go podniósł i oparł o ławkę, by drugi raz nie upadł.

— Tak, spojrz na mnie, chłopię; teraz nie jestem krawcem Nilsen. Powiadam ci, byś — byś nigdy — nie pił wódki; to jest — djabeł — ustępuje zachwiał, lecz łaskaw jest dla pokornych. — Ach, tak, jak daleko łaskawiem!

Przez chwil parę siedział cicho na ławce.

— Ach, Panie, jam nie wart, byś pod mój dach szedł, rzeknij tylko słowo.

Ukrył twarz w dłoniach i załkał kureczowo.

Długo tak siedział, a potem cytował z biblij, której się uczył przed przeszło dwudziestu laty:

— Przyszła jednak, padła przed nim na kolana i rzeka:

— Panie, pomóż mi!

— Lecz On odpowiedział, mówiąc:

— To nie godzi się brać dzieciom chleba i rzucać go przed psy.

A ona powiedziała:

— Tak, Panie; lecz pieski zjadają okruszyny, spadające z pańskiego stołu.

Zamilkł, lecz mocno łkał.

Chociaż matka już oddawna się obudziła, nie odważyła się jednak wstać; teraz jednak, widząc go tak płaczącego, spojrziała nań.

Ledwie ją Nils zobczył, zawołał:

— Jak ty śmiesz na mnie patrzeć — chcesz widzieć, co ze mnie zrobiła. Tak, tak teraz wyglądam właśnie tak!

Podniósł się, a ona skryła się pod kołdrę.

— Nie, nie chowaj się, znajdzie cię — rzekł, wyciągając prawą rękę, jakby czegoś szukał.

— Łaskotaj, łaskotaj — rzekł, ścigając z niej kołdrę i wciskając palec wskazujący w jej szyję.

— Ojcie! — zawołał Arne.

— Patrz, jakieś schudła! Nie ma już mięsa na tobie. Łaskotaj, łaskotaj! — Kureczowo chwyciła matka oboma rękami dłoń jego, lecz nie mogła jej oderwać; wita się, jak waż, zwiłaja w kłębek.

— Ojcie! — krzyknął Arne.

— Oho, życie w cię wchodzi. Tak pociesznie się wiesz!

— Ojcie! — krzyknął Arne. Podłoga się pod nim trząsać poczęła.

— Łaskotaj, łaskotaj, powiadam! — Opuściła swe ręce.

— Ojcie! — krzyczał Arne. Rzucił się do kąta, gdzie stała siekiera.

— Nie chcesz krzyczyć, ty uparta! Zbieraj siły; dzika mię ochota zbiera. Łaskotaj, łaskotaj!

— Ojcie! — krzyknął Arne — chwytając za siekierę, lecz zniechęcony, bo w tej chwili podniósł się ojciec, głośny krzyk z siebie wydał, chwycił się za pierś i upadł. Westchnął tylko — Chryste Panie — a potem leżał nieruchomo.

Przed okiem chłopca wszystko kręcić się poczęło; nie wiedział, gdzie stoi i co ma przed sobą; miał wrażenie, że izba się zapada, a jasne światło rozbłyska. Nagle poczęła matka ciężko oddychać, jakby coś ciężkiego z siebie zrzucała. Podniosła się i ujrzała męża leżącego na podłodze, a obok niego syna z siekierą w ręku.

— Ojcie niebieski! Coś zrobił? — krzyknęła, zeskoczyła z łóżka, wdziała spodnicę i przystąpiła.

— Sam upadł — rzekł Arne cicho.

— Arne, Arne, nie wierzę ci — wołała matka donośnym głosem. — Teraz niech cię Pan Jezus ma w swej opiece! — i z jękiem rzuciła się na trupa. Wtedy Arne oprzytomniał, przykrząknął i rzekł uroczystym głosem: „Tak mi Panie Boże dopomóż, sam upadł w tem miejscu, gdzie stał.“

— Bóg sam go więc osądził — rzekła szepem, stanęła i długo patrzyła na podłogę.

Nils leżał nieruchomo, oczy i usta miał otwarte. „Tyś silny“ — rzekła matka — „pomóż mi twego ojca położyć na łóżko“. I we dwoje podnieśli go i położyli na łóżko. Zamknęła mu oczy i usta i złożyła ręce.

Matka i syn stali przed łóżkiem i patrzyli. — Wszystko co dotychczas przeżyli, nie było tak doniosłym i brzemieniem w skutki, jak to, co ostatnia godzina im przyniosła.

(C. d. n.).

Dla rekonwalescentów i chorych najposilniejszym napojem odżywczym jest

HAYA Wino z Somatoza

W BUTELKA 3 KORONY.

przez powagi lekarskie ogólnie polecane i używane. — Prawdziwe tylko z marką „OPATRZNOŚĆ“.

Główne składy w aptekach: K. Krzyżanowskiego i P. Mikolascha we Lwowie.

Program podróży greckiego następcy tronu, obejmujący stolice Rosji, Francji, Anglii i Włoch stoi w związku z obecnymi obradami konferencji dyplomatycznej w Rzymie. Rozchodzi się o uzyskanie protekcji mocarstw dla Krety, celem uznania jej flagi handlowej. Turcja, która dotychczas nie może się pogodzić z myślą, iż Kreta jest już dla niej raz na zawsze straconą, patrzy naturalnie na te zabiegi kreteńskiego komisarza z wielkim niezadowoleniem.

Według sytuacyjnego obrazu walk, które lord Kitchener w dniu 7 b. m. nadesłał do Londynu, operacje na granicy Natalu „utraciły na znaczeniu”. Stojące tam wojska angielskie zabiły w ubiegłym tygodniu: 50 Boerów, 26 ranili, a 244 zabrali do niewoli. 6 b. m. znajdowały się oddziały Kitchenera o 15 mil na północny wschód od Brynhaid w zawziętej walce. Nieprzyjaciół usunął się na północ. Generał Hamilton ściera się z Boerami w górach Inthalazath. Generałowie Flatherstonehaugh i Methuen wyruszyli przeciw Delaryemu i Kempowi, których oddziały rozsypany się w okolicy obozu pułkownika Kekevicha. Ten ostatni wyleczył się już z ran i objął dowództwo. W Kolonii przyłaskowej oddział boerski Myburga nie może się ruszyć wskutek ostatnich wypadków na północnym wschodzie.

Fouche i Wessel stoją ze swoimi oddziałami na południowych stokach gór Smocznych. Smits przeszedł się ku północy i znajduje się w pobliżu Barringtonu. Oddział Scheepersa zbliżył się do Ockertskraallu. Wszystkim tym oddziałom Anglicy następują na pięty i walki toczą się codzień w rozmaitych punktach.

Angielski urząd wojenny ogłosił listę strat w armii brytańskiej od 20 października 1899 do końca zeszłego miesiąca. Suma tych strat wynosi 75.582, w co wliczono 57.000 oficerów i szeregowców, którzy ranni, musieli pole walki opuścić, ale obecnie wyleczyli się już i napowrót zostaną przydzieleni do pułków. Zabito 416 oficerów i 4341 szeregowców, raniono 1529 oficerów i 18.082 ludzi. Zmarło z ran 132 oficerów i 1491 szeregowców. Zaginionych lub wziętych do niewoli było 362 oficerów i 9177 szeregowców, z czego 359 oficerów i 8471 szeregowców uwolniono. Razem więc straty dotychczasowe w armii angielskiej wynoszą 837 oficerów i 21.452 szeregowców, którzy częścią legli na polu, częścią pomarli z chorób lub wreszcie stali się niezdolnymi do dalszej służby wojskowej.

Sprawozdanie komisji sztuki w Akademii umiejętności.

Dnia 11. lipca 1901 r. odbyło się posiedzenie Komisji historii sztuki, pod przewodnictwem prof. M. Sokołowskiego.

P. Leonard Lepszy odczytał rzecz o grobowcu Władysława Łokietka w katedrze na Wawelu; na podstawie spostrzeżeń nad materiałem i technicznymi właściwościami, uważa on, że rzeźby z boków tumb, tudzież konsolę twarzową wykonano z piaskowca, jak pomniki słazkie, zaś badany przez niego w dwóch miejscach materiał postaci Łokietka wskazywałby, że modelowaną jest ona w gipsie. Stąd wnosi, że pierwotna rzeźba na tumbie, przedstawiająca Władysława Łokietka, nie istnieje i zastąpiono ją w XVII. wieku inną, przez artystę, może na dawnym, zniszczonym jądrze w gipsie wymodelowaną.

Nad odczytem p. Lepszego wywiązała się żywa dyskusja, w której wzięli udział pp. Sokołowski, Odrzywolski i prelegent.

Ponieważ p. Odrzywolski utrzymywał, że płaskorzeźby na tumbie wykonane są z wapienia krajowego, tak samo, jak postać Łokietka, z jego zdaniem, jest z kamienia, uchwalono na wniosek p. Lepszego, żeby powtórne zbadaniem zajęła się komisja, złożona ze specjalistów i zdała sprawę z rezultatów dochodzeń na jednym z najbliższych posiedzeń.

P. Pagaczewski zestawiał i porównał krytycznie figury, przedstawiające N. Maryę Pannę Jackową. W Przemysłu znajduje się taka figura, lecz nie jest ona podobną do lwowskiej, natomiast ma pewne podobieństwo z alabastrową, bardzo piękną w klasztorze OO. Dominikanów, pochodzącą z drugiej połowy XVI. w., a na którą prelegent po raz pierwszy w swym komunikacie zwrócił uwagę.

P. Pagaczewski podał nadto wiadomość o pierwszorzędnym obrazie, przedstawiającym Świętą Rodzinę, a znajdującym się w klasztorze OO. Franciszkanów, na krążankach I. piętra. Pochodzi on z XVI. w. i powstał pod wpływem sztuki włoskiej i flamandzkiej.

Dr. Józef Muczkowski zwrócił uwagę na interesującą figurę Madonny z pierwszej ćwierci XVI w., znajdującą się w klasztorze OO. Augustyanów w Krakowie.

Dr. Stanisław Tomkowicz referował o zabytkach kościoła parafialnego we wsi Zielonkach pod Krakowem. Budynek kościelny dzisiejszy pochodzi z początku XVI. w. Jest on mały, na planie gotyckim, jednonawowy ze szkarpani. Nawa nakryta pu-

łapem. Presbiterium kończy się wielobocznie. W kościele zasługuje na uwagę cyboryum renesansowe, z gotyckimi motywami, oraz szczegółowy architektoniczny w podobnym stylu. Z pomiędzy sprzętów, najcenniejszym zabytkiem jest srebrna kadzielnica, z późno renesansowej epoki, z powodu pięknego rysunku i starannej złotniczej roboty.

Prof. Sokołowski przedstawił wypisy z miejskich krakowskich aktów z r. 1501—1524, dokonane przez p. Ptasnika, podające nam wiadomość o artystycznych przedmiotach w posiadaniu krakowskich mieszczan.

Prof. M. Sokołowski zwrócił uwagę na spis darów królowej Jadwigi dla kościoła N. Maryi Panny z r. 1397, znajdujący się w kodeksie Baltazara Böhemia w inwentarzu kościoła N. Maryi Panny, jako ważny, a dotąd niewyszukany materiał do historii sztuki owych czasów i roli, którą w niej odegrała królowa Jadwiga.

Pojedynek Löwenfelda i Sojki.

Piszą do nas z Wiednia pod datą 10 b. m.:

(JK.) P. Ernest Löwenfeld jest przystojnym mężczyzną, zamożnym kupcem, mężem znanej w stolicy piękności i ojcem jedynaka synka. P. Benno Sojka, młodzieniec 24-letni, porucznik w 15 pułku huzarów, był w jego domu jako życzliwy przyjaciel, był często, może nawet zbyt często... Ludzie rozmaicie tłumaczyli te jego odwiedzin, ale mąż nie zwracał na nie uwagi. Porucznik - przyjaciel, jeżeli względem pięknej żony okazywał nadzwyczajne ugrzecznienie, coż w tem dziwnego?

Nareszcie sprawa odwiedzin zaczęła wydawać się podejrzaną nawet mężowi. Widocznie — dojrzała. Spytał żonę, czy to prawda, co ludzie opowiadają o „trójkacie” w jego domu — i żona nie tylko wyznała rzetelnie wszystko, ale nadto oświadczyła mężowi, że dłużej z nim żyć nie może, gdyż jej serce... i t. d. Żąda więc rozwodu — bo chciałaby wyjść za porucznika. P. Löwenfeld stanowczo temu żądaniu odmówił, odeśłał żonę wraz z synem do jej rodziców, a porucznikowi posłał swoich sekundantów: dr. praw Ernesta Jacobsona i nadporucznika od bośniaków Józefa Rericha. Przyjaciel - porucznik zamianował również swych sekundantów: pułkownika od huzarów Jekelfalussy'ego i nadporucznika Vegeghazę. Ułożono warunki pojedynku: Pistolety gładkie, trzykrotna wymiana strzałów na odległość 30 kroków.

Pojedynek odbył się przedwczoraj w jednej z tułajskich ujeżdżalni wojskowych. Pierwszy strzał wylosowano. Los padł na porucznika. Obydwa pistolety nie wypaliły, mimo to uznano strzały jako dane. Przy następnej wymianie pistolet porucznika znowu odmówił. Przeciwnik bez mierzenia ruszył cyngla, strzał — i porucznik na miejscu trupem. Kula przeszła serca, wyszła plecami i utkwiała w ścianie.

Scena, która teraz nastąpiła, była okropną. Jakis podeszły mężczyzna, ojezmy porucznika, padł z głośnym płaczem na zwłoki ukochanego pasierba. P. Löwenfeld stał osłupiały, nie dowierzając własnym oczom. Morderca! Chciał pomścić obrażoną cześć swoją i swego domu, ale czy chciał przeciwnika zabić? Nie! Chciał uczynić zadość konwenansom, bo tego wymaga świat od człowieka — dobrze wychowanego. Strzelał na oślep. Jeżeli zabił — nie jego wina.

A teraz epilog. Prokuratora wytacza karne śledztwo p. Loewenfeldowi i jego cywilnemu sekundantowi. Wszyscy inni uczestnicy pojedynku, jako osoby z stanu wojskowego, wolne są od wszelkiej odpowiedzialności...

P. Loewenfeld opuścił w parę godzin po pojedynku Wiedeń, aby ochłonąć z straszliwego wzruszenia, jakie wywarł na nim koniec — odwiecznej historii z trójkątem. Familia jego doniosła prokuratorowi, że wyjechał tylko na krótki czas i stawi się sam wkrótce przed sądem. Z tego powodu wniesiono do władzy prośbę o udzielenie nieszczęśliwemu żelaznego listu na krótki przeciąg czasu.

Tymczasem dyrekcyja policyi rozesała cyrkularz, nakazujący ściganie niejakiego Loewenfelda, fabrykanta, liczącego lat 40 i t. d. z powodu przekroczenia §. 158 u. k.

Pogrzeb pięknego porucznika odbył się dzisiaj.

Z sali koncertowej.

Pierwszej połowy października nie można u nas widocznie zaliczać jeszcze do tak zwanego sezonu koncertowego, jeżeli skrzypek tej miary, jak Aleksander Petschnikoff, nie zdołał zapełnić sali po brzoگی i nie obudził tego wielkiego zainteresowania w najszerszych kołach naszego świata muzycznego, do którego uprawniają go olbrzymie sukcesy, odniesione w całej Europie, a nawet po za oceanem. Zresztą doświadczenie poucza, że jedynie decydującymi pod względem materialnego powodzenia koncertu tego lub owego artysty, są wyłącznie sprawozdania pism wiedeńskich, a kto nie przyjeżdża do Lwowa bezpośrednio po odbyciu pielgrzymki do owej „Mekki” nad modrym Dunajem, przygotowanym być musi na nie-

koniecznie przyjemny widok kilku rzędów foteli, tęskniących napróżno do gości.

Tenże los przypaść wczoraj w udziale znakomitemu, skrzypkowi p. Aleksandrowi Petschnikoff. Przybył on do nas wprost z Bergen z Norwegii, jednego z miast najbardziej położonych na północy, lecz mimo geograficznego położenia tego grodu, leżącego już na kresach europejskiej cywilizacji i w krainie lodów, doznał tam artysta niezawodnie „cieplejszego” przyjęcia... Ci jednak, którzy zebrali się wczoraj w sali Domu narodnego na koncercie, urządzonym staraniem Agencji Towarzystwa muzycznego, nie będą prawdopodobnie uważali tego wieczoru za stracony.

P. Petschnikoff, prócz techniki, sięgającej do możliwych granic wirtuozostwa, zalety, która sama przez się w dzisiejszych czasach już nie zdumiewa, ani zachwyty nie wywołuje, posiada dar o wiele cenniejszy: ducha artystycznego, który wyziera z każdej nuty, odegranej przez niego i objawia się w sposób najrozmaitszy. W „Ciaccione” Bacha lub tegoż kompozytora „Air” ze Suty podziwiamy głębokie i pełne zrozumienia traktowanie utworów klasycznych, ów spokój, tchnący pietyzmem dla autora, a równocześnie jakimś religijnym namaszczeniem i siłą niemal tytaniczną w opanowaniu trudności technicznych, które dla dobrej sprawy zejść muszą na drugi plan w wykonaniu.

W poetę i marzyciela przemienia się natomiast p. Petschnikoff z chwila, gdy interpretuje utwory, otwierające pole do popisu dla cantileny, dla subtelnych odcieni pianina i pianissima i dla tysiącznych efektów, polegających na pięknym, misterium opracowaniu szczegółów, jak n.p. koncert Wieniawskiego *D-moll*, lub Vieuxtempa „Fantasia appassionata”. Tu się miesza uczucie z finezyą, świadcząca o wykwintnym smaku, a nawet z elegancją gry, posuniętą nieraz do kokieteryi, która jednak nie obniża wysoce artystycznego poziomu wykonania.

Utwory wyżej wymienione znoszą pewną dozę cukierkowego sentymentalizmu, który w nowszych kompozycjach rzadziej tu i ówdzie muzycznego słuchacza. Bogaty program p. Petschnikoffa pozwolił artystcie na wykazanie całej wielostronności jego talentu. Słyszeliśmy więc ponadto oryginalną w swej egzotycznej harmonizacji „Havannaise” Saint-Saënsa, a w części nadprogramowej, dodanej, celem odwdzięczenia się za entuzjastyczne oklaski, „Chanson russe” Tschairowskiego i prześliczną kompozycję Saint-Saënsa „Łabędź”.

Wielkiem powodzeniem cieszyła się wykonawczyni wokalnej części koncertu, p. Zofia Pilerska, u której zauważyliśmy znaczne w ostatnich czasach wzbogacenie *volumen* głosowego i w ogóle niemały postęp pod względem deklamacji i muzycznego frazowania. Głos p. Pilerskiej nabrął obecnie więcej dźwięku metalicznego i przy dalszej pracy pozwoli niezawodnie młodej śpiewaczce odnieść niejeden jeszcze sukces na estradzie koncertowej.

Arya z opery „Wesele Figara” wypadła bardzo dobrze i wywołała zasłużone oklaski; lepiej jeszcze udało się w interpretacji p. Pilerskiej Chaminady „Sans amour” i piosenka Mascagniego — prawdę powiedziawszy, nieco trywialna — „Kocha nie kocha” a szczególnie piękna pieśń Niewiadomskiego „Tajemnica”. Łączymy chętnie słowo uznania z naszej strony z oklaskami, jakimi darzono wczoraj początkującą adeptkę sztuki. Fr. Neuhauser.

Teatr ruski.

Jarosław, 11 października.

Miesiąc ubiegły był prawdziwym świętem dla nielicznej garstki Rusinów w naszym mieście. Blisko miesiąc bowiem bawił tu narodowy teatr ruski pod dyrekcyą „Ruskiej Besidy”.

Ze było to święto — nie przesadziłem wcale, bo rzeczywiście nie tylko po minach, strojach i zainteresowaniu można to było widzieć, ale po ogromnej i ruchliwej czynności i współdziałaniu każdego Rusina dla teatru. Na przedstawienia zjeżdżało się z najdalszych stosunkowo stron, bo z za Przemysła i Dobromila, nie mówiąc już o okolicznych wsiach i miastach — mnóstwo księży i nieksięży Rusinów z rodzinami, a co najwięcej pochwały i przykładu godne, z ludem prostym, który częściowo puszczało darmo.

Jest to rzecz u nas nie widziana wcale, albo bardzo rzadko. Nie jestem Rusinem i nie mam najmniejszego powodu ich chwalić, ale faktycznie działanie ich w tym wypadku, zwłaszcza księży, było bardzo piękne i takie, jakiego wśród naszego duchowieństwa nie spotykamy. Swoją drogą, że i nasza tu tylko jest wina, bo dla naszych teatrów prowincjonalnych nie mamy się powodu entuzjasmować! Porównawszy nasze teatry z narodowym teatrem ruskim, musimy pierwszeństwo oddać ostatniemu (nie mówi się naturalnie o polskich teatrach w stolicach). Może być, że jest on w korzystniejszych warunkach od naszego, ale jest tam i wiele dobrych chęci, wiele szczerzego zapatu, wiele pracy i starań i trochę wyższe cele, jak kieszeń i robienie kasy.

Sztuki dawano prawie wszystkie narodowe, ruskie, ludowe, pełne życia i wdzięku, pełne melodyi

SUKNA

nowości oryginalne
angielskie i własne

Przy zamawianiu próbek prosimy o dokładny opis na jaki cel materje służyć mają.

MAK

Kęcka Fabryka Sukna
ZAJĄCZEK I LANKOSZ

we Lwowie Teatralna 3. w Krakowie Bracka 5.

i śpiewności, ukraińskiej rzewności i melancholii, kozackiej buty i siły.

Dano ze sztuk ludowych ruskich: „Zaporożca za Dunajem“ Artemowskiego, „Oj! ne hody Hryciu“ Staryckiego i Aleksandrowa, „Podgórzanie“ Guszalewicz, „Potępienie“ Tołobocznego, „Czarnomorye“ Łysenki, „Natałka Poltawka“ Kotłarewskiego, „Nieszczęśliwa miłość“ Mańka i kilka drobniejszych. Bardzo dobrze obsadzono i odegrano „Potęgę ciemnoty“ Tołstoja, a ślicznie wypadła „Chata za wsią“ Kraszewskiego, w przeróbce Gałasiewicza. Natomiast niepotrzebnie zupełnie dano „Biedną dziewczynę“, „Ptasznika z Tyrolu“ i „Don Cezara“. Te sztuki mimo najlepszych chęci wypadły fatalnie i popsuły wrażenie. Wogóle wszyscy artyści nie byli sobą w tych sztukach, prawie wszyscy byli skrepowani, niepewni, przesadni lub wprost komiczni. Za to sztuki ludowe wypadły znakomicie.

Psychologia ludu ruskiego, jego sposób życia i obyczaje, jego sposób myślenia i mówienia, radość i smutek, śmiech i płacz, szczęście i rozpacz oddano tak wiernie i tak żywo, że widać, iż ci artyści znają doskonale i wystudowali go, jak pierwszorzędni artyści. Śpiewy, tańce i zabawy wprost entuzjastycznie publiczność, udzielały się widom, z całą ich siłą, poezją i wdziękiem. Śpiewy, czy solowe, czy choralne, niektóre bardzo trudne i skombinowane, zyskały sobie powszechne uznanie. Prym tu wodził sympatyczny pp. Rubczakowie: on wspaniałym, silnym głosem, ona nie tyle silnym, ile bardzo czystym i pięknym głosikiem, w uznanie czego słusznie otrzymała od panów z „Wesołego kółka“ piękny bukiet z szarfami o barwach polskich.

Jako znakomita siła dramatyczna dała się poznać zaszczytnie artystka i literatka ruska, pna Marya Słobodowna. Przedewszystkiem świetnie oddała rolę Anisy w „Potędze ciemnoty“, a z ogromnym wdziękiem rolę cyganki Azy w „Chacie za wsią“. W „Natałce“ lub w innych w barwnym stroju ludowym była zawsze ozdobą sztuki.

Grzechem by było zapomnieć o pani Osypowiczowej i p. Gębickim. P. Osypowiczowa i p. Gębicki to para rutynowanych artystów. Role charakterystyczne, to ich specjalność, chociaż oboje dali dowód, zwłaszcza pan Gębicki w „Nieszczęśliwej miłości“, że i role tragiczne nie są im obce. A z jaką znowu siłą i spokojem zarazem potrafiła oddać p. Osypowiczowa ową wyrafinowaną swobodę Motrany w „Potędze ciemnoty“, jej pewność siebie, panowanie nad sytuacją i przytomność, z jaką popełnia najokropiejsze zbrodnie!

Reżysera spełniła swe zadanie jak mogła najlepiej. Tu trzeba oddać także uznanie p. Stadnikowi, jako reżyserowi. Wybór sztuk, przeważnie narodowo-ludowych, obsada ról, przygotowanie dekoracji etc., co przychodzi zwłaszcza w małym mieście nie bez trudności — z tego wszystkiego wywiązał się p. Stadnik dzielnie choć może kosztem swej roli. Wydawało mu się może na scenie, że reżyseruje i obawiał się, by kto się nie spóźnił; — może to było powodem pewnej nerwowości.

Na jedną jeszcze napozór drobną, ale bardzo korzystną rzecz należy zwrócić uwagę, mianowicie na króciutkie streszczenia sztuk, umieszczane na niemieckich programach. To dla nieumiejących po rusku wojskowych było pomysłem bardzo szczęśliwym, lecz dlaczegoż nie zastosowano tego i do programów polskich?

Ogółem biorąc, teatr narodowy ruski dał dowody, że potrafi wiele, że dla swego narodu, języka i sztuki pracuje dobrze. W zamian za to powodzenie miał zawsze, osób było zazwyczaj w sali pełno, a niekiedy zbyt pełno. Uznanie i sympatię teatr zyskał sobie powszechną, popierano go stale i prawie wszyscy, nie tylko Rusini, ale w wielkiej liczbie i Polacy. Taki teatr przejezdny powinien być wzorem dla naszych teatrów prowincjonalnych.

W Jarosławiu jednak doznał teatr ruski i znacznej straty: pozostawił nam na miłą pamiątkę jedną z najpiękniejszych swych sił, pannę M. Słobodowną, która wychodzi za tutejszego profesora gim. i literata p. Kruszelnickiego.

Armata na cytadeli.

Po burzliwym 1848 roku wznosić poczęto na górze Wronowskiej we Lwowie gmachy-kolosy o dwusążniowej grubości ścianach. Zębate mury, gęsto strzelnicami opatrzone, rosły w górę powoli. W roku 1853 roboty ukończono i z stromej góry patrzyła dumnie na Lwów spokojny, u stóp jej rozłożony, ponura cytadela.

Czy to, że echo armat Hammersteina dzwoniło ciągle jeszcze w uszach generałów, czy to, że ratusz i wieża miejska, przez nich zburzone, podźwignęły się z gruzów jeszcze wspanialsze, niż były przed bombardacją, nie wiemy, dość, że wyciągnięto na cytadelę dwie armaty. Jedną z nich wymierzono na nowy ratusz, drugą na pałac arcybiskupi przy cerkwi św. Jura, naładowano je i postawiono obok nich żołnierza artylerzystę, który z zapalonym lontem w ręce dzień i noc czuwał gotów do strzału.

Żołnierza tego z zapalonym lontem w ręce, widziano na cytadeli lat kilkanaście, po raz zaś ostatni w roku 1870. Później stał na straży przy armatach artylerzysta z tasakiem w ręce. Jeszcze później, zastąpił artylerzystę żołnierz piechoty, który czuwał nad całością, grożących miastu, armat. Dziś i piechura nie ma już przy armatach, z daleka tylko doglądają ich służbowe szarże. Stoją samotne, opuszczone, choć po staremu szczerzą groźne swe paszcze na ratusz lwowski i św. Jura.

Pięknie jest zachowywać tradycje i stare zwyczaje, tam tylko jednak, gdzie ta stara tradycja, czy zwyczaj stary, albo sens ma jakiś, albo wspomnienie jej z wybitnem jakimś zdarzeniem jest związane.

Byłaby naprawdę, mieszkający w ratuszu p. Małachowski, a szczególnie ks. arcybiskup Szeptycki u św. Jura, aż tak podejrzany i tak dla Austrii niebezpiecznym, by dzień i noc, specjalnie na niego skierowaną utrzymywać armatę?

Doprawdy, Lwów ma nerwy, armaty zaś z cytadeli na miasto wymierzone, oddziałują na te nerwy — zupełnie niepotrzebnie.

Kronika miejscowa.

Lwów, 12 października.

Jutro:

— 13 października. Niedziela, Edwarda kr. — Hryhoria W. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 22, zachód o godz. 5 minut 8.

Pojutrze:

— 14 października. Poniedziałek, Kaliksta papieża. — 1 Okt. Pokr. P. B. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 23, zachód o godz. 5 minut 6.

Nowy marszałek krajowy, hr. Andrzej Potocki, obejmuje dziś po południu urzędowanie w Wydziale krajowym. P. namiestnik przedstawił marszałka o godzinie 1³/₄ członkom Wydziału kraj. i urzędnikom, zebranych w tym celu w sali radnej.

Z politechniki. Otwarcie roku naukowego w tutejszej Politechnice odbędzie się 14 b. m. z następującym programem: a) o godzinie 9 uroczyste nabożeństwo w kościele św. Maryi Magdaleny, b) o godzinie 10¹/₂ w sali politechniki przemówienie, nowo obranego rektora, Romana Dzieślewskiego, poczem wykład profesora Edgara Kovátsa: „O architekturze nowoczesnej“.

Udział Lwowa w wystawie ogrodniczej w Wiedniu. W wystawie ogrodniczej, która się odbywała przez kilka ubiegłych tygodni w Wiedniu, brała udział także gmina miasta Lwowa i to z rezultatem wcale pomyślnym. Mianowicie wystawiła gmina szczegółowy plan miasta, wraz z wszystkimi miejskimi zakładami spacerowymi i ogrodniczymi.

Ten plan, największy na całej wystawie, miał olbrzymie rozmiary, 12 metrów i obejmował zupełnie dokładny obraz miasta, tudzież rozkładu i urządzenia naszych ogrodów i parków publicznych. Plantacje lwowskie znalazły też u jurorów wystawy pełne uznanie, albowiem gminie miasta Lwowa przyznano za ich urządzenie dyplom honorowy.

Gmina wysłała także na tę wystawę dla studyów inspektora plantacji miejskich, p. Röhringa, który należał także do składu jury.

Zamiłowanie do muzyki w naszym mieście wzrasta ciągle. Najlepszym tego dowodem jest chyba frekwencja uczniów w konserwatorium lwowskim. W tym roku wpisało się ich przeszło 400. To tylko jest smutnem, że uczniowie i profesorowie muszą się tłoczyć w małych pokojach mieszkalnej kamienicy. Czas naprawdę byłoby pomyśleć o własnym gmachu lwowskiego konserwatorium.

Wiece żydowskiej młodzieży akademickiej obradować będzie jutro popołudniu w sali szkoły przy ulicy Św. Stanisława 1. 5. Komitet, zwołujący wiec, potrzebę jego tłumaczy w sposób następujący:

W łonie żydowskiej młodzieży akademickiej rośnie z każdym rokiem świadomość wielu niezaspokojonych potrzeb i dotkliwych braków. W szczególności szkodliwe zaniedbanie fizycznego rozwoju i brak troski o zdrowie, gnębiący niedostatek ekonomiczny w ciągu studyów zawodowych, zniechęcające trudności wyboru zajęcia zawodowego, na koniec upokarzające stosunki towarzyskie, połączone ze zanikiem poczucia obowiązku wobec społeczeństwa żydowskiego i bezładziem indyferentyzmem socyalnym, oto główne rodzaje niedoli, jakie od lat szeregu toczą młodzież żydowską, a którym tylko wzajemnem porozumieniem się i samopomocą może zaradzić się uda.

Na porządku dziennym są następujące referaty: 1) Tow. „Wiedza żydowska“, ref. J. Thon. 2) Budowa żyd. Domu akademickiego, ref. Gustaw Bromberg.

3) Tow. gimnastyczne, ref. D. Heschels. 4) Położenie żyd. młodzieży, ref. H. Löwenherz. 5) Stanowisko młodzieży na zewnątrz, referent M. Bohrer.

Referentami są sami akademicy. Pierwsze posiedzenie wiecu rozpoczyna się o godzinie 3 popołudniu, drugie o godzinie 7¹/₂ wieczorem.

Wstęp na wiec za zaproszeniami.

Kościół w ul. św. Wojciecha. Na końcu ulicy św. Wojciecha znajduje się stary kościółek, który przed stu laty zamieniony został na magazyn mundurów i innych potrzeb wojskowych. Ażeby budynek ten przywrócić do pierwotnego stanu i oddać go na nowo służbie Bożej, utworzył się komitet obywatelski, którego duszą jest ks. Słószarz. Starania komitetu poparli bardzo usilnie mieszkańcy sąsiednich ulic, którzy też wnieśli do Rady miejskiej petycję, aby ta ze swej strony udzieliła pomocy do rewindykacji domu Bożego. Pertraktacje z władzami wojskowymi w tej sprawie przeprowadzone wykazały, że władze te gotowe są odstąpić rzeczony kościółek, ale żądają, aby im w zamian wybudowano odpowiedni budynek na pomieszczenie zapasów, dotąd pomieszczonych w kościele.

Jak zwyczajnie, tak także i w tym wypadku rzecz bierze taki obrót, że gmina musi ponieść największe ofiary, aby uczynić zadość życzeniu mieszkańców. W pierwszej linii rozebrać się o grunt, gdzieby nowy magazyn ewentualnie mógł staować. Taki grunt znalazł magistrat na tzw. tarle. Jest to grunt pusty, rozciągający się między cmentarzem lyczakowskim a ulicą Pohulankę, a służący dotąd na skład śmieci i gruzu z miasta wywożonego.

Otóż, aby orzec, czy część tego tarla może być na cel powyższy oddana, wybrana została komisja, złożona z 6 radnych, po trzech z sekcji II, III i IV. Komisja po oglądnięciu rzeczy na miejscu, wyda swą opinię.

Niezależnie od sprawy gruntu traktowana być musi osobno kwestya, czym kosztem nowy magazyn ma być wybudowany — a stary gmach kościoła odnowiony i do użytku służby Bożej oddany.

W Kasynie miejskiem odegrali wczoraj amatorowie dwie jednoaktówki: „W Dąbrowie górniczej“ i „Dzisiejszych“. Przedstawienie zostanie dziś powtórzone.

Większą kradzież pokojową popełniono wczoraj przed południem w ulicy Kordeckiego pod l. 11. Złodzieje otworzyli mieszkanie p. Edwarda Łukowskiego i zabrali garderobę męską, srebro stołowe i liczne drobne wartościowe. Szkoda pobieżnie obliczona wynosi przeszło 500 koron.

Plik papierów wartościowych znaleźli robotnicy fabryki przemysłu chemicznego przy drodze publicznej, prowadzącej do fabryki i złożyli je w zarządzie, który wydał je żandarmeryi w Zniesieniu.

Przejechanie. Rolnik z Czyżek, Stanisław Trudzik, przejechał wczoraj w ul. Gródeckiej 8-letnią Zofię Guffel. Koła wozu okaleczyły jej silnie nóżkę i zraniły w plecy. Włóczęginiina aresztowano.

Nowy sposób oszustwa wynalazł sobie jakiś niepoń. Oto udaje, że szuka mieszkania i przedstawia się pod zmyślonem nazwiskiem, podaje, że ma rodziców na prowincyi i ojciec kazał mu „stancję“ wyszukać i że zgłosił się około pierwszego, by zań zapłacić. Przyjęty, okrada zaraz dnia następnego innych studentów i znika bez śladu.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +11° R.

Kronika policyjna. Terminatora Słusarskiego, Jana Gerlacha, przytrzymano wczoraj w ulicy Gródeckiej pod l. 127 na kradzież drobiu. — Na targowicy na placu Halickim skradziono żonie betoniarza, Maryt Denus, pugilares z kwotą 4 kor. 60 hal. Aresztowano podejrzaną o dokonanie kradzieży zarobek, jednak przy rewizji nie przy niej nie znaleziono. — Panu Henrykowi Silberfeldowi skradziono z piwnicy przy ulicy Kollataja pod l. 7. pięć pak zawierających sardeli, wartości 200 kor. i dwie skrzynki sardynek, wartości 100 koron. Złodzieje dostali się do piwnicy przez wyjęcie desek z ściany działowej. — W Kleparowie dobrano się do mieszkania p. Wilhelma Bubera i skradziono kołnierzy futrzany i garderobę damską, wartości przeszło 100 koron. — W ulicy Kopernika przejechał dorożkarz nr. 304 dozorząc domu, Maryana Marłynowicza i potłukł go silnie.

Kronika krajowa.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Staraniem zarządu głównego uniwersytetu ludowego, odbędą się w niedzielę dnia 13 b. m. następujące wykłady:

W Przemyśle, wykład p. Adama Siedleckiego pt. „Messyaniczna poezja polska“.

W Jarosławiu, p. Adama Siedleckiego pt. „Messyaniczna poezja polska“.

W Skawinie, inż. B. Urbanowicza pt. „Człowiek pierwotny“.

W Stryju, p. Bertolda Merwina pt. „Współcześni pisarze“.

Mianowania na pocztę. Dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała: A) Pocztnikami I. klasy: Wawrzyńca Wileczkiewicza z Żabna dla Żabna; Wiktora Donichta ze Strzelisk nowych dla Strzelisk nowych; Onufrego Baję z Tymowej dla Wiśnicza obok Bochni; Szymona Fruchtera z Tyrawy wołoskiej dla Glinian; Marcina Pelca z Izdebnika dla Korczyny; Leona Richtera z Borysławia dla Borysławia; B) pocztnikami II. klasy, 2 stopnia: ekspedytora pocztowego Karola Schiroky'ego dla Ciężkowic; ekspedytora pocztowego Tadeusza Wasiewicza dla Baranowa; ekspedytora pocztowego Józefa Szelińskiego dla Bohorodczan; ekspedytora pocztowego Antoniego Pietrzykowskiego dla Buska; ekspedytora pocztowego w Rudzie różanieckiej Pawła Wójcika dla Rudy różanieckiej; administratora urzędu pocztowego w Tarnowie 3 Władysława Skopowskiego dla Tarnowa 3; ekspedytentkę pocztową z Zielonka Wandę Bogdańską dla Izdebnika; ekspedytora po-

Bluzki, Halki, Kamasze, Trykoty, Chustki włóczkowe, poleca Ferdynand Güttler najtaniej Lwów, Halicka 1. 20.

człowieka Stanisława Schweglera dla Tymowej; ekspedytorę pocztową Antoninę Piątkowską dla Tyrawy wołoskiej; C) nadała posady ekspedytorów pocztowych; w Kamiennej Emilii Vogelsangowej; w Laszkach obok Bobrówki Juliuszowi Waluchiewiczowi, emerytowanemu adjunktowi kolei państwowej; w Domażyrze Michałowi Bardelowi, emeryt. wachmistrzowi żandarmerji; w Cuciowie Stanisławowi Horwathowi; w Nadybach Wojutyeczach na dworcu kolei Aleksandrowi Thüerschmidowi, kierownikowi stracy; w Turylezem Teodorowi Königowi, emeryt. wachmistrzowi żandarmerji; w Bogdanówce Waleremu Germanisowi, ekspedytorowi pocztowemu; w Tarnowie Maryi Niżankowskiej, ekspedytorki poczt. z Jazowska; w Szczepanowie Stefanowi Jaworskiemu, ekspedytorowi pocztowemu; D) nadała posady stajniarzy pocztowych: w Leżajsku Ludwice Pantherowej, wdowie po poczmistrzu; w Rozwadowie Felicyi Zoellnerowej, wdowie po poczmistrzu.

Przemyśl. Czwartkowe posiedzenie Rady miejskiej zajęły głównie nominacje. Wakującą posadę kontrolera kasy miejskiej nadano oficyałowi urzędu podatkowego, p. Tadeuszowi Drozdowi; koncepcję policyi miejskiej p. Wiktora Kowalskiego zamianowano komisarzem policyi i stosownie podwyższono mu płacę; uchwalono rozpisac konkurs na inspektora policyi miejskiej, któremu przypadnie zarazem pełnić funkcje komisarza targowego.

Firma Rauch i Chisser, handel blawatnych towarów, istniejąca dopiero od lat dwóch, popadła w niewypłacalność. Passywa przenoszą 100.000 koron, pokrycie w towarach wyniesie zaledwie 14.000 kor. Na żądanie wierzycieli wiedeńskich wdrożył sąd przeciw firmie upadłej dochódzenia karno-sądowe o zbrodnie oszustwa. W sklepie i w mieszkaniach firmantów przeprowadzono ścisłą rewizję, poczem sklep zamknięto i opieczętowano. Raucha i Chissera osadzono w areszcie śledczym.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych przetranszował Grzybińskiego Jana, komisarza budownictwa z dyrekcji lwowskiej do stanisławowskiej na własną prośbę. Ośmiatowski Bronisław Edward, przyjeżdżający jako asystent z placą 1.800 kor.

Stanisławów. Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki wystąpiło w czwartek z pięknym koncertem własnym. Koncert ten budził w mieście tem większe zajęcie, że w program jego wchodziły pieśni Franc. Br. Romaszkana, słusznie przez poważną krytykę cenionego kompozytora. Usłyszeliśmy ich kilka w wybornej interpretacji śpiewaka opery lwowskiej p. Adama Ludwiga. Uczyniły one bardzo miłe wrażenie i publiczność gorąco za nie zarówno kompozytorowi, jak niemiłej i wykonawcy, dziękowała. Kompozytor akompaniował p. Ludwigiowi sam. Wszystkie inne punkty programu wykonano z godną uznania starannością.

W czwartek bawił w mieście naszym p. Bahnhans, szef sekcyjny w ministerstwie kolejowem i referent dla spraw personalnych.

Szkarlatyna wciąż jeszcze się pojawia i tu i ówdzie ofiary swoje zabiera. Z powodu pojawienia się tej groźnej choroby w kamienicy Peitzera, gdzie jest pomieszczenia szkoła żeńska im. Hoffmannowej, szkołę tę zamknięto. Szkoła ta ma znaleźć kiedyś kąt swój własny w budynku, który powstanie na gruntach gazowni przy ulicy Sedelmajerskiej. Dzisiaj mieszka katem u Peitzera i bardzo jej tam ciasno i niewygodnie.

Z grona tutejszych profesorów szkoły realnej ubył p. Bernhardt, którego przeniesiono do Lwowa. P. Bernhardt, jako profesor rysunków, odznaczał się zawsze wielkiem zamiłowaniem swojego przedmiotu i umiał zamilowanie to rozbudzić w młodzieży szkolnej, która szczerze go kochała i ceniła dla artystycznej jego duszy i daleko od szablonu odbiegającego traktowania nauki.

Z Halicza donoszą nam, że wskutek deszczu dwudniowego Dniestr znacznie przybrał.

Składnice pocztowe zaprowadza dyrekcja poczt z dnia 16 października w miejscowościach: Mieczyszców (okrąg doręczeń pocztowych Brzeżany), Worono (Ottynia), Długoszy (Szczakowa), Dobropole (Chmielówka), Grochowce (Pikulice), Gniewoszyna lańcucka (Przeworsk) i Bielsza (Białobłoty). Z dniem 15 października powstaje stacja telegrafu w Radłowie koło Brzeska.

Trembowla, 9 października. Po dłuższej gospodarczej komisarzy rządowej p. Sheybala, który uprzywilejował interesy miasta i któremu Trembowla niejedno ma do zawdzięczenia, mamy napowrót odzyskać zarząd autonomiczny. Rozpisano już wybory, a jak słychać, o godność burmistrza zamierzają ubiegać się: dawny burmistrz, poseł dr. Olpiński i — byli komisarz p. Sheybal, który zrezygnowałby w takim razie z kariery urzędniczej. Obaj ci panowie mają po swojej stronie poważnych zwolenników.

Zborów 10 października. Onegdaj odbył się w Zborowie wśród wielkiej wrzawy i niebawem agitacji obywateli tak miejscowych, jak i pomorzańskich i jeziernińskich, należących do tutejszego powiatu sądowego, wybór prawyborców na wybrać się mającego w Złoczowie członka podatkowej komisji szacunkowej. Z walki wyborczej zwycięsko wyszła lista naszego wiceburmistrza p. I. Rotha.

Nowy Sącz, 11 października. Ostatnie lata wykazują ogromny rozwój tutejszego gimnazjum. Nie

zbyt dawno — za poprzedniej dyrekcji — liczyło ono 200 uczniów, obecnie liczba ta wzrosła do 728, tak, że zamierzone jest przybudowanie nowego skrzydła do gmachu gimnazjalnego. Dziś już, z powodu nadmiaru uczącej się młodzieży, musiano wynająć kilka pokoiów w sąsiednim domu i w gmachu bursy im. Kościuszki.

Bawił tutaj biskup tarnowski, ks. Walega, celem udzielania sakramentu bierzmowania.

Wolna kanonia. Wskutek promocji ks. dr. Leona Walegi na biskupa w Tarnowie, opróżniona została w kapitule katedralnej obrz. lac. we Lwowie jedna kanonia. Prawo prezentowania na tę kanonię przypada teraz na męskich potomków rodziny Saryuszów Zaleskich herbu Jelita z województwa Sieradzkiego.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Krasnej ks. Onufremu Peletowi, dotychczasowemu proboszczowi w Zadubrowcach.

Kołomyja. Przed kilku dniami odbyła się przed tutejszym trybunałem orzekającym rozprawa karna przeciw Marmaroszowi, właścicielowi dóbr, o zbrodnie ciężkiego uszkodzenia ciała, której się dopuścił przez zrzucenie kupca Bechera ze schodów, wskutek czego Becher doznał nadwężenia stosu pancerzowego i stał się zupełnie niezdolnym do pracy. Trybunał po dwudniowej rozprawie uznał Marmarosza winnym zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała i zarządził go na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem dwa razy tygodniowo i ciemnicą i na zwrot kosztów leczenia w kwocie 4.000 koron, z innymi zaś pretensjami odesłał Bechera na drogę prawa cywilnego. Oskarżonego bronił prof. dr. Rosenblatt z Krakowa i dr. Zipser, adwokat z Kołomyi.

W tym tygodniu odbył się tu pojedynek między weterynarzem wojskowym A. i porucznikiem 24 p. p., przy którym ten ostatni został tak ciężko rannym, że mała jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Wyzywającym był porucznik.

Glinisko 10 października. Wioska nasza, jakkolwiek leżąca w sąsiedztwie Żółkwi, dotychczas nie dawała żadnego znaku życia narodowego. Dopiero w b. r. p. Jan Kubisz, nauczyciel, który w swej wsi Winnikach założył już czytelnię i kasę Reifaisena, postarał się, że i u nas otwarte zostało Kółko rolnicze, a następnie i sklep. Tym sposobem i do naszej wioski zaczął promień samopocy. Chodzi tylko o to, aby w kółku tem wszyscy zamieszkali tu Polacy i Rusini złączyli się, jak jedna rodzina.

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca.
Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcyja Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma i t. p.* pod adresem: *Administracyja Słowa Polskiego*.
Na wszelkie zapytania odpowiadamy tylko po otrzymaniu 10 hal. marki lub karty korespondencyjnej.
Naszich prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej.
Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *reprostat z administracyją przy ulicy Chorążczyzny 1. 17. Telefon 541.*
Zwracamy uwagę czytelników naszych na *Gazetę święteczną*, która wychodzi we Lwowie w niedzielę o godz. 8 r., a na *provincyę* dochozi w *poniedziałek* rano, zatem w dniu, w którym nie ma innego *polskiego czasopisma politycznego*.

Warunki prenumeraty w ogłoszeniach.
W naszej administracyji złożyli: p. dr. Leszek Cyga 10 koron na gimnazjum Cieszyńskie i 10 kor. dla Tow. szkoły ludowej, pp. Jan Dworski, Jan Neugebauer, Józef Michalik, Józef Glüh, Edward Schamschula i Franciszek Kostecki z Tarnobrzega 4 kor. 90 h. na pomnik Bartosza Głowackiego.

Zmarli:
W Nowym Sączu Jan Potoczek, kancelista sądowy, w 41 roku życia.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie. Potwierdzając odbiór kwoty 94 kor., uadesłanej przez p. dra Nitmana z odczytu pani Marrené-Morzkowskiej w Kole literackim we Lwowie, składa Zarząd „Macierzy szkolnej“ czcigodnej prelegentce, za życzliwą pamięć o potrzebach kresowego zakładu, najgorętsze dzięki.

„Skala“ lwowska urządziła w niedzielę 13 b. m. wieczornicę dla członków z rodzinami i gości.

Colosseum Thorna. Obecny program z baletem latającym i olbrzymią tlesurą 100 zwierząt pozostaje jeszcze tylko 3 dni. W niedzielę po południu program niekierowany. Balet latający jest atrakcją, jaką rzadko widzieć można.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:
W sobotę 12 b. m.: „Łapownicy“, komedia w 5 aktach Aleksandra Ostrowskiego; trzeci występ Kazimierza Kamińskiego, Pauliny Wojnowskiej i Gabryeli Morskiej.

W niedzielę 13 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w pięciu oddziałach ze śpiewami przez A. W. Lasotę.

W niedzielę o godz. 7 1/2 wieczorem: „Poculunek“, (Hubiczka), opera komiczna w 3 aktach, słowa Elżby Krasnohorskiej, przedkład Adolfa Kitzschmiana, muzyka Fryderyka Smetany (kompozytora „Sprzedawek narzeczonych“).

W poniedziałek 14 b. m. (wznowienie): „Marcowy kawaler“, krotokhwa w 1 akcie Józefa Elżbińskiego, gościnny występ p. Kazim. Kamińskiego, — i „Boubourouche“, sztuka w 2 aktach Jerzego Cortiline, z p. Romanem w roli tytułowej.

We wtorek 15 b. m. po raz siódmy: „Jabuka“ czyli „Święto jabłek“, operetka w 3 aktach.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W niedzielę 13 b. m.: „Pojedynek szlachetnych“ Saura.

„Popiel i Piast“. Środowe przedstawienie — na ten dzień bowiem naznaczono premierę tragedji Romanowskiego — będzie istną uroczystością w naszym teatrze. Dyrekcja z uznania godnym pietyzmem dokłada wszelkich starań, aby znakomite dzieło ukazało się na naszej scenie w całym blasku swego piękna. Wielkim kosztem sporządzono wystawę, która da wierny obraz epoki.

Wzórów do kostyumów dostarczył wyborny znawca słowiańszczyzny, artysta-malarz, p. Wł. Tetmajer, specjalnie o to uproszony. Przedstawienie będzie też prawdziwą biesiadą nie tylko dla ducha, lecz i dla oczu.

Z jaką starannością zamyśla Dyrekcja rzecz tę wystawić, dowodzi między innymi i ten fakt, że próby odbywają się już od dwóch tygodni, a w ostatnich dniach po dwa razy dziennie. Zmobilizowano do „Popiela i Piasta“ cały personal dramatyczny męski i wiele wybitnych sił repertuaru żeńskiego.

Główne role objęli pp. Tarasiewicz (Popiel), Soski (Piast), Chmieliński (Pater Fuchs), Fiszer (książy stryj), jakoteż panie: Bednarzewska (Kalina), Stachowiczowa (Adela), Otrębowa (Bożenna) i inne.

Premierę zapowiada repertuar na środę. Ponieważ przewidywać należy, że już samo nazwisko Romanowskiego silnie podziała na publiczność, zwłaszcza iż wiele myśli, wypowiedzianych w jego tragedji, dźwięczy prawie nutą aktualną, odbęda się trzy pierwsze przedstawienia dzień po dniu, mianowicie w środę, czwartek i piątek, poczem ujrzymy „Popiela i Piasta“ znowu w niedzielę wieczorem.

Z teatru. Przedstawiono wczoraj starą sztukę nowymi siłami. „Flipota“, znana i ograna komedia Lemaitra, zyskała na świeżości dzięki gościnnemu występowi artystów teatru krakowskiego p. Morskiej i p. Popławskiego, którzy twierzyli komedyanek parę, walcząc ze sobą o rolę, o oklaski, o reucenzye, o wysokość gaży i rozrywającą w ogniu tej małej, niskiej, podłej walki nawet tak żywiołowe węży — jak miłość małżeńską. Oboje mieli wczoraj zupełnie powodzenie, osiągnięte zresztą w pewnej części popularnymi środkami: p. Morska wydobyciem z siebie prawdziwie wulkanicznego temperamentu, który nie zawodzi nigdy, gdy idzie o brawo — p. Popławski szarżą, zdławiającą komizm sytuacji. Dyskretną, nieposzlakowaną równą, subtelną, myślącą była gra Kamińskiego w roli wygąsłego lamparta teatralnego. To znakomite studjum psychologiczne zna zresztą publiczność lwowska z dawnych występów tego artysty.

P. Roman Kwoczyński, znany ze swych występów we Wiedniu i zagranicą, niedawno zaangażowany do opery w Frankfurtie tenor, zamierza w styczniu wystąpić w naszym mieście z koncertem. P. K. nie koncertował jeszcze w kraju.

Z sali sądowej.

Lwów, 12 października.

(Olbrzymi proces prasowy).

(Ósmy dzień rozprawy).

Dzisiejszą rozprawę rozpoczęło przesłuchaniem Eisiga Bergera, który służąc przy 77 pp. poszedł do więzienia za to, że po 24 godzinnej warcie odpoczywał na łóżku i nie chciał wyrukować wraz z innymi w „marschadjustirung“.

Notatka *Głosu przem.*, poruszając ten wypadek, doniosła zarazem, że Berger siedzi bez śledztwa i wyroku w więzieniu.

Berger zeznał mniej więcej zgodnie z tem, co swego czasu opowiadał w sądzie garnizonowym, a które to zeznania podaliśmy w swoim czasie. Twierdzi on jeszcze pod przysięgą, że był faktycznie wyczerpany po służbie, że go kadet Macourek przeznaczył do raportu, por. Wüst natomiast porwał go za ramiona, trząsł nim i kopał go nogami.

Św. Wacław Macourek, podporucznik, ongiś kadet, który Eisiga Bergera kazał odprowadzić do aresztu. Opowiada fakt oporności ze strony Bergera, gdy nie chciał w „marschadjustirung“ wyjść razem z innymi.

Przew. Berger opowiadał nam nieco inaczej to fakta. Mówił mianowicie, że wrócił z warty i był zmęczony, wyczerpany, że chciał odpocząć.

Św.: On wrócił z warty, na której pozostawał od 12 w południe dnia poprzedniego, do 12 w południe, kiedy to miał rukować w „marschadjustirung“. Po warcie należało się każdemu tylko dwie godziny wypoczynku.

Opowiada, że gdy się Berger zameldował chorym — on go przeznaczył do raportu i wizyty chorzych a dopiero potem został odesłany do aresztu. Twierdzi, że por. Wüst absolutnie nawet nie dotknął Bergera.

Następuje konfrontacya świadków.

Św. Macourek: To jest nie prawda! Por.

Wüst nawet nie dotknął pana!

Św. Berger: Prawdą jest to, co ja zeznałem.

Por. Wüst uderzył mnie i ja mam świadków na to.

Dr. Schleicher: Czy znany jest panu przepis regulaminu służbowego, że po uciążliwych mar-

W. Primus & S. Iglicki

Lwów, Jagiellońska 12

Materje na meble, portiery, story, firanki, dywany, tapety, meble stylowe, orzechowe i machoniowe,

oraz własną pracownię tapiecką, która wszelkie roboty w zakres tejże wchodzące, jak najsu-

mienniej wykonuje. Próby materji i tapet na żądanie wysyłamy franko.

szach i służba, jest żołnierzom dozwolone leżenie w łóżku, nawet w ciągu dnia?

Św.: O tem nie wiem.

Dr. Schl. odczytuje odnośny paragraf regulaminu.

Św.: Tak, ale żołnierz musi powstać, gdy wchodzi do pokoju przełożony.

Dr. Schl.: W takim razie cały paragraf jest do niczego, jeżeliby żołnierz musiał powstawać za zbliżeniem się każdego kaprała.

Przew. zwraca uwagę obrońcy, by się trzymał ściśle pytań.

Dr. Leistyna. Czy pan żądasz ażeby pp. Reger i Kolkiewicz zostali ukarani?

Św.: *Entschieden!*...

Zamiast powołanego por. Wachawa Wüsta, staje inny, Józef Wüst, którego naturalnie uwolniono. Przy tej sposobności dowiedziano się jednak o prawdziwym miejscu pobytu Wack. Wüsta.

Trybunał udaje się na naradę, nad wnioskami przedstawionymi wczoraj i dziś, tak przez obronę, jakoteż przez prokuratora.

Trybunał uchwalił wezwać na świadka kucharza Hryciuka, por. Wüsta i kilku innych pomniejszych, natomiast odmówił wszystkim wnioskom osk. Szymona Wityka, co do powołanych przez niego świadków, a nawet odrzucił wniosek jego na odczytanie listu otwartego do gen. Galgotzkiego w *Głosie przem.* Wszystkie te wnioski bowiem nie stoją w związku przedmiotowym z rozprawą. Również odmówił trybunał powołaniu na świadka pułk. Krulisza.

Na tem zarządził przewodniczący półgodzinną przerwę.

Lwów, 12. października.

(Zabójca).

W czasie, gdy w małej sali trybunał i sędziowie pocą się nad sprawą Regera — w sali wielkiej toczy się przed drugą ławą przysięgłych nie mniej ciekawa sprawa.

Na ławie zasiadł Karol Huget, leśniczy z Jaruny, oskarżony o zbrodnię zabójstwa.

Było to 22. czerwca br. do lasu dobrostańskiego wpadli trzej włóścianie: Hryń, Fedko i Iwan Łybowie i zdzierali łyko z drzew. Leśniczy puścił się za nimi w pogoń i schwytał Iwana. Ten stawiał silny opór i chwycił Hugeta za strzelbę, którą chciał wyrzucić. W toku szarpania się strzelba wypaliła, a pocisk ugodził Iwana w czoło i powalił trupem na miejscu.

Tak wygląda fakt według opowiadania Hugeta, którego broni dr. Zygmunt Lisiewicz.

Od wydawnictwa.

Z bardzo wielu stron dochodziły nas życzenia, ażeby *Słowo polskie* w zamian za dodatki miesięczne, które pomimo znacznych kosztów nakładu nie cieszyły się powodzeniem, powiększyło codzienne wydanie, by wzbogacić treść zarówno pod względem politycznym, jak literackim.

Idąc za głosem publiczności, powiększyliśmy *Słowo polskie* z dniem 23. września o 150 arkuszy na rok, bez podwyższenia prenumeraty.

Wielkie powodzenie, jakiego doznało *Słowo Polskie* po olbrzymim powiększeniu pisma, gorąca zachęta ze strony czytającej publiczności, skłoniły nas do dalszych kroków na tej drodze.

Słowo Polskie jest dziś stanowczo największym polskim pismem codziennym na ziemiach polskich, a pod względem bogactwa treści wytrzymuje porównanie z największymi organami na świecie.

Pomimo tego, postanowiliśmy zaprowadzić jeszcze wielki dodatek literacko-artystyczny każdej soboty, który też z dniem dzisiejszym rozpoczynamy.

Powiększenie to następuje znowu bez podwyższenia prenumeraty.

Codziennie dajemy w obydwu wydaniach, poranem i wieczorem dwa arkusze druku czyli 16 stronic, zaś z soboty na niedzielę trzy arkusze, czyli 24 stronic.

Wobec tego powiększenia pisma o 200 arkuszy na rok, postanowiliśmy zwinąć dotychczasowy dodatek miesięczny z dniem 1. listopada b. r.

Prenumeratory nasi dostaną jeszcze dokończenie „Szkiców Szajnoch” w dwóch zeszytach miesięcznych.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 12 października.

Ankieta w sprawie ubezpieczeń na starość.

Wiedeń. Dolno-austriacka Izba handlowa urządziła ankietę w sprawie przedłożonego przez rząd projektu ustawy o ubezpieczeniu na starość urzędników prywatnych. Przesłuchiwanie dotychczas fabrykanci najrozmaitszych gałęzi oświadczyli wszyscy zgodnie, że projekt rządu jest zarówno w zasadzie jak i co do szczegółów niemożliwym do przyję-

cia. Dziś zostaną przesłuchani reprezentanci strony najbardziej interesowanej, t. j. oficjaliści prywatni.

Naczelnicy autonomii krajowej w Krainie.

Wiedeń. Cesarz zamianował dotychczasowego marszałka krajowego Krainy, Ottona Detelę, powtórnie marszałkiem tak samo i jego następcę barona Leopolda Lichtenberga powtórnie zastępcą marszałka.

Fundusz melioracyjny.

Wiedeń. Ministerstwo rolnictwa ma wnieść w pierwszych dniach sesji Rady państwa projekt ustawy, dotyczącej podwyższenia funduszu melioracyjnego. Ministerstwo handlu przygotowuje dla parlamentu projekt ustawy w sprawie uregulowania stanowiska pomocników handlowych.

Dostawy.

Wiedeń. Wobec przedsięwziętych kroków ze strony wielkich przemysłowców wiedeńskiej Izby handlowej u rządu o przyspieszenie dostaw dla wielkich inwestycji ze względu na niekorzystny stan przemysłu, szczególnie żelaznego, dyrekcje kolei państwowych zamierzają w najbliższym czasie zamać większe roboty i dostarczyć fabrykom żelaza roboty.

Nowy Hendygiery.

Kraków. Prowincjał OO. Jezuitów, ks. Ledóchowski nadesłał do *Czasu* pismo, że władze rosyjskie nie mogły nikogo z OO. Jezuitów aresztować w Będzinie, bo ani jeden Jezuita nie przebywa w ziemiach pod panowaniem rosyjskim, oraz że żaden podejrzany mężczyzna nie dowiadywał się o szczegóły, dotyczące owych rzekomo Jezuitów, aresztowanych w Będzinie.

Zmiana redakcyi.

Poznań. *Posener Tagblatt* zmienił redakcyę.

Sensacyjny proces.

Liśsa. Proces wytoczony przez hrabstwo Potockich rządowi pruskiemu o uznanie ich praw do majoratu rydzynskiego, skończył się wyrokiem, uchylającym pretensje Potockich a skazującym ich na koszt procesu.

Wiec w Raciborzu.

Raciborz. Zapowiedziany na jutro wiec polski w Raciborzu nie może się odbyć, ponieważ właściciel sali, który salę wynajął na wiec, obecnie dać jej nie chce.

H. K. T.

Lipsk. Sąd rzeszy w Lipsku zatwierdził wyrok, skazujący właścicielkę wsi Miechowice za to, że na wozach dworskich były napisy polskie „Miechowice“, a nie niemieckie „Miechowitz“.

Rozwód hr. Lonyay.

Budapeszt. *Pesti Naplo* przynosi sensacyjną wiadomość o mającym wkrótce nastąpić rozwodzie hrabstwa Lonyay. Hrabstwo mają się przenieść obecnie na krótki czas do Anglii, aby tam przeprowadzić formalności, potrzebne do rozwodu. O przyczynach rozwodu pismo to nie jest w stanie podać bliższych szczegółów, sądzi jednak, że inicjatywa do rozwodu wyszła od niego.

Jubileusz Virchowa.

Berlin. Wczoraj wieczór urządził prezes komitetu Virchowskiego, profesor Posner, bankiet na cześć przybyłych na jubileusz Virchowa gości. W bankiecie wzięły udział wybitne osobistości ze świata lekarskiego Berlina i Niemiec, oraz deputaci zagraniczni, między tymi minister Bacceli.

Berlin. Wszystkie dzienniki poświęcają dziś Virchowowi z okazji 80-letniego jubileuszu jego urodzin, bardzo sympatyczne artykuły, wspominając o ogromnych jego zasługach na polu nauki. Virchow otrzyma także wysokie odznaczenia od cesarza. Rząd włoski postanowił zamianować Virchowa profesorem *honoris causa* dla uniwersytetu w Rzymie. Austriacki minister oświaty Hartel, wysłał dziś za pośrednictwem rektora wiedeńskiego uniwersytetu, bardzo obszerne pismo gratulacyjne.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Promocya sub. auspiciis imperatoris odbyła się dziś 12 października w południe w Uniwersytecie lwowskim w obecności namiestnika, jako zastępcę cesarza. Uroczystość zagal rektor prof. dr. Rydygier, wznosząc okrzyk na cześć monarchii, poczem dziekan wydziału filozoficznego, prof. dr. L. Finkel przedstawił do promocji kandydata, p. Romana Negrusza, kreśląc w podniosłym przemówieniu zadania i obowiązki mężów nauki.

Prof. dr. Br. Radziszewski, jako promotor opowiedział koleje studyów, które p. Negrusz pod jego kierunkiem przechodził, i dokonał właściwego aktu promocji. Następnie zabrał głos p. namiestnik a zachęcając młodego doktora do dalszej pracy naukowej,

wręczył mu pierścionek w brylantach z monarszym monogramem, Dr. Negrusz w ciepłych słowach dziękował p. namiestnikowi, swoim profesorom, w pierwszym rzędzie prof. Radziszewskiemu a głosem łzami przytłumionym złożył też hołd wdzięczności swoim rodzicom.

Posiedzenie delegatów Rady miejskiej, zwołane zostało na jutro, godz. 10 rano. Omawiane być mają zajęcia na ostatniemu posiedzeniu Rady.

Nowy miesięcznik. (Tel.) Poznań. *Kurjer Poznański* donosi, że od nowego roku począwszy wychodzić będzie w kołach duchowieństwa miesięcznik poświęcony sprawom teologicznym.

Paderewski w Poznaniu. (Tel.) Poznań. Dyrekcja teatru polskiego ogłasza pismo, przypominając, że Paderewski obiecał dać koncert w teatrze polskim i wyrażając nadzieję, że koncert ten odbędzie się w teatrze polskim, a nie w niemieckim teatrze „Apollo“.

Paderewski d. 2 listopada przyjeżdża do Warszawy, gdzie 5 t. m. wystąpi z koncertem.

Otwarcie roku szkolnego. (Tel.) Kraków. Otwarcie roku szkolnego na Uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczęło się dziś rano nabożeństwem inauguracyjnym w kościele akademickim św. Anny, odprawionem przez ks. kanonika prof. dra Spisa. Właściwa uroczystość odbyła się w auli *Collegi Novi*. Tu zasiadli w pierwszych rzędach: ks. kardynał Puzyrna, ks. biskup. Nowak, oraz przedstawiciele władz: prezydent miasta Friedlein, JE. Cyszczyński, Brason, Stebelski, Korotkiewicz, Morelowski, Rozwadowski. Na estradzie zajęli miejsca rektor, prorektor, sekretarz dr. Cyfrowicz i prelegent prof. Zdzichowski.

Pierwszy przemawiał prorektor Jakubowski, zdając sprawozdanie z ubiegłego roku i oddając w ręce nowego rektora, prof. Janczewskiego, oznaki godności rektorskiej: pierścionek, berło i łańcuch. W odpowiedzi swej rektor Janczewski prosił o poparcie i zaufanie u kolegów, zakończył, zwracając się do młodzieży z zachętą do pracy dla dobra ojczyzny. Prof. Zdzichowski wygłosił odczyt p. t. „Idea iliryzmu w poezji chorwackiej“.

Z armii. Pułkownik Michał Pittershof-Pitter z 20 pp. mianowany komendantem tego pułku, a pułkownik Juliusz Keltsha, komendant 20 pp. mianowany komendantem 90 bryg. obr. kraj.

Wojskowy krzyż zasługi otrzymał pułkownik Jan Feichter z 9 p. p. — a podpułkownikowi Józefowi Roczekowi z 10 pułku piech. wyrażono najwyższe zadowolenie.

Kapitan I kl. Ludwik Fuchs z 9 pp. przeniesiony w stan czynny obrony krajowej, tak samo podporucznik w rezerwie Gustaw Ehrenreich Dreyhausen z 9 p. dragonów i rotmistrz I kl. Albert Tacconi z 1 p. drag.

W stan czynny oficerów obrony krajowej dla służby sądowej przeniesiony kapitan audytor I kl. Karol Kutzera we Lwowie. Szef intendantury X korpusu Karol Schmidt przeniesiony w stan spoczynku — przyczem otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Polska wystawa w Petersburgu. P. Konstanty Woźniak, wydawca „Kraju w obrazach“, otrzymał pozwolenie na urządzenie zbiorowej wystawy prac artystów polskich w Petersburgu. Będzie to pierwsza tego rodzaju wystawa nad Newą. P. Woźniak przybył obecnie do Lwowa, aby co do tej wystawy porozumieć się z tutejszymi artystami.

Depesze handlowe z d. 12 b. m.

Wiedeń, 12 października. Dziś o godzinie 10 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.32 Renta majowa 98.55, Węgierska renta koronowa 92.70, Akcje kredytowe 629.02, Kredytowa węgierska 630.02, Bank anglo-austriacki 263.—, Unionbank 520.—, Bankverein 428.—, Laenderbank 399.50, Kolej pań. 629.50, Lombardy 77.50, Elbenthal —, Towarzystwo akcyjne broni —, Akcje tytoniowe —, Alpij 343.50, Rima Muranya 431.—, Prager Eisen 1448 —, Losy tureckie 94.50, Ruble —, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje —, Akcje gal. Banku hip. —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Usposobienie spok.

Berlin, 12 października. O godzinie 12 m. 15 notowano. Kredyty 196.75, Disconto Commandit 170.50. Tendencja silna.

Wiedeń, 12 października. (Gielda zbożowa).

Pszenica na jesień 8.64 do 8.06, pszenica na wiosnę 8.40 do 8.47, żyto na jesień 7.28 do 7.29, żyto na wiosnę 7.44 do 7.45, kukurydza na wrzesień-październik od 5.52 do 5.53, kukurydza na maj-czerwiec od 5.43 do 5.44, owies na jesień od 7.12 do 7.14, owies na wiosnę od 7.52 do 7.53, rzepak na wrzesień-październik od — do —, rzepak na styczeń-luty od — do —, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od — do —.

Usposobienie silne.

Pochmurno.

Budapeszt, 12 października. Pszenica na październik od 7.92 do 7.93, pszenica na kwiecień od 8.30 do 8.31, żyto na październik 6.96 do 6.97, żyto na kwiecień od 7.10 do 7.11, owies na październik od 6.92 do 6.93, owies na kwiecień od 7.23 do 7.24, kukurydza na październik od — do —, kukurydza na maj 5.12 do 5.13, Rzepak na sierpień — do —.

Oferty dość mierne.

Chęć kupna rezerwowana.

Usposobienie silne.

Deszcz.

Znako-
mite

Tutki cygaretowe

z fabryki RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie są do nabycia w trafikach, składach papieru, sklepach Narodnej Torhowli tak we Lwowie jak i na prowincyi. — Wzory i cenniki wysyła fabryka darmo i opłatnie.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 11 października.

W początkowych obrotach przeważało silne usposobienie, oparte głównie na pogłoskach, sprzyjających intencjom spekulacji. W pierwszym rzędzie głoszone, że w sprawie odnowienia kartelu żelaznego miało między węgierskimi interesantami przyjść do zbliżenia, rokującego przychylnie załatwienie dotychczasowych różnic. Pogłoska ta była szczególnie silnie popierana z Pesztu, a dla jej skutecznego podtrzymania nadsyłano stamtąd znaczniejsze zlecenia na zakupno akcyj przedsiębiorstwa Rima, będącego najważniejszym czynnikiem w sprawach węgierskiego kartelu. Następnie twierdzono, że przybycie Gwinne- ra, dyrektora nacjonalnego banku w Berlinie, będącego głównym akcjonariuszem Towarzystwa dla ruchu tramwajowego, stoi w ścisłym związku z kwestyą umiastowienia linii tramwajowych przez komunię wiedeńską.

Wreszcie wdano się nawet w kombinacje pozamiejscowe i twierdzono, nie podając jednak ani źródła, ani podstaw, że zanosi się na stanowczy (?) zwrot w tendencji giełdy berlińskiej, w szczególności jej targu górniczego. Wśród tych pogłosek uważała spekulacja za stosowne wykorzystać ile możności dane warunki, i starała się zwrócić ruch na drogę zwykłą, w czym pomogła chwilowo kontrmina dość znacznymi kupnami na krycie pozycji zniżkowych. Operacje pogłoskowe nie dały się jednak zbyt długo prowadzić, powoli ustawała chęć kupna li tylko dla pogłosek, a również kontrmina wstrzymała się z dalszym kryciem, chcąc przedtem bodaj w części sprawdzić realną wartość najnowszych kombinacji. Wskutek tego zesłabił ruch, ale tendencja, jakkolwiek nieco więcej przeczona, pozostała w gruncie rzeczy względnie dodatnią. Nawet końcowe realizacje drobnej spekulacji nie zdołały bardziej kursów obniżyć, ani też zachwiać stanowiska tutejszej partii spekulacyjnej.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	• • •	placę: 245.—	żądają: 255.—
Za 100 marek	• • •	117 50	117 75
20-frankówka	• • •	19 16	19 18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 12 października.
Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7:30 do 7:50. Pszenica nowa 7:00 do 7:10. Żyto gotowe od 6:40 do 6:50. Żyto nowe od 6:25 do 6:30. Owies obrobiony 6:30 do 6:40. Owies nowy od 6:00 do 6:25. Jęczmień pastewny 5:25 do 5:45. Jęczmień browar. 4:25 do 4:45. Rżepak nowy 13:00 do 13:25. Lianka 10:50 do 11:10. Groch pastewny 6:75 do 7:00. Groch do gotowania 7:75 do 9:— Wyka — do — Bobik 0:— do 0:— Hreczka 6:50 do 7:— Kukurydza nowa 5:70 do 6:00 Kukurydza stara 6:— do 6:30. Chmiel za 50 kilo — do — Koniczyna czerwona 45:— do 52:— Koniczyna biała 45:— do 55:— Koniczyna szwedzka — do — Tymotka 20:— do 26:—

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17:— do 17:25; paritas Tarnopol na termin 16:— do 16:25.

Uspokojenie niezmiennie, co do owsa popyt ożywiony.

W sprawie gorzelnianej. Po rozwiązaniu galic. Tow. producentów spirytusu, które przed kilku laty zawiązane zostało, powstała w gronie poważnych obywateli kraju myśl, powołania ku obronie przemysłu gorzelnianego, nowego towarzystwa do życia.

Dnia 14 października b. r. odbyć się ma we Lwowie o g. 4 popołudniu (hotel Imperial) pierwsze zgromadzenie nowego towarzystwa. Spodziewać się należy, że myśl zawiązania takiego towarzystwa znajdzie żywy poklask u wszystkich interesowanych rolników — i że odczuwana przez wszystkich konieczność, zbiorowego solidarnego działania, znajdzie w łonie nowego towarzystwa, na pożytek rolnictwa i kultury krajowej — praktyczne zastosowanie.

Właściciele gorzelni muszą się zająć kwestyą rozdziału kontyngentu. Chociaż nowy rozdział nastąpi dopiero w r. 1904 sprawa zasługuje na wczesne rozpatrzenie i sformowanie krajowej opinii, to znaczy wyrażającej potrzeby całego kraju, wschodniej i zachodniej części, podgórzia chudego i kartoflanego Podola. Sprawa nie może być jednostronnie traktowaną, a koniecznym jest, żeby dla skutecznej polityki ekonomicznej posłów w Wiedniu już w kraju opinia się zdecydowała. Jest w tej sprawie pierwszorzędna kwestyą: zabezpieczenie istniejących gorzelni przed powołaniem obcinaniem kontyngentu z jednej, a umożliwienie kontyngentu dla nowo powstających gorzelni z drugiej strony.

Dostawa mundurów. Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy mundurów dla służby miejskiej na lat trzy, to jest na czas od 1 stycznia 1902 do 31 grudnia 1904, rozpisuje magistrat lwowski publiczną licytację ofertową na dzień 21 października 1901 o godzinie 11 przedpołudniem — w III Departamencie.

Przedmiotem dostawy są: burmasy, płaszcze, surduty, tużurki, bluzy, spodnie, kamizelki, czapki i krawatki.

Warunki licytacyjne, względnie kontraktowe, przejrane być mogą przed terminem licytacji w III departamencie magistratu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12 października b. r.

Hotel George'a. J. Kellermanowa z Kańczugi, K. Winnicka z Turat, F. Bocheński z Muzyłowa, L. Horodyski z Kołędzan, K. Stadnicki z Krakowa, W. Schmidt z Demni, F. Horodyski z Trybuchowic O. Mauba z Wiednia, W. Małeckie z Zarubiniec, J. Turek z Węgier, G. Frank z Czerniowiec, K. Ostaszewski z Rosyi, Z. Suszycki z Boguchwał.

Hotel Imperial. St. Burzyński ze Stanisławowa, Z. Unreich z Pragi, J. Rosentahl z Wiednia, G. Pollak z Pragi, J. Romaszkan, W. Romaszkan z Rosyi, A. Heller z Londynu, M. Hulles ze Stanisławowa, M. Feuerstein z Drohobycza, M. Kövi z Wiednia, J. Imre z Węgier, St. Jabłonowski z Popowic, A. Petschnikoff z Rosyi, J. Feldschitz z Borszczowa, J. Podhorski z Rosyi.

Hotel Francuski. W. Trampler z Brzeżan, J. Jagoszewski z Ropczyc, J. Friebe, B. Weiss z Wiednia.

Hotel Europejski. K. Kaczkowski z Krosna, J. Niedzielska z Iwanikowki, St. Krupiński z Bolechowa, D. Schnitz z Preszburga, Stan. Szawłowski z Monasterzysk, M. Błażowski z Nowosiółki, W. Stanek z Rumunii.

Grand Hotel. D. Sobol, J. Tabarnof, M. Czerwiński z Rosyi, T. Rom z Węgier, D. Dienstag z Drohobycza, M. Mermelsteni z Drohobycza, L. Hoffmann z Kut, R. Rank z Rosbachu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

C. k. uprz. galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucji zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits). 4

Za opłatą 25 do 35. zł. a. w. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 7240

ulica Jagiellońska nr. 1 1a, 2 piętr o.

Nadworny i przyboczny lekarz dentysta

Dr. Z. REINHOLD

powrócił i ord. Sykstuska 29. 7474

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czaczkowski

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 1/29 do 1/210 i od 3 do 5. — ul. Kopernika 1. 7. 7058

Dr. Wład. Maleszewski

b. asystent kliniki lekarskiej Uniwers. Jagiell. ordynuje jak lat dawnych w sezonie letnim 4066

W KARLSBADZIE

do 20 kwietnia do 1 października Drei Staffl, Alte Wiesee

Specjalista chorób żołądka, nerek i pęcherza

Dr. Wallach

ordynuje od 3—4 przy ulicy Teatralnej nr. 23 (w gmachu hr. Skarbka). 7029

Dr. J A H R

757

ord. od 10—12 i 3—5 ul. Sykstuska 1. 32. Ip

Po 25-letniej praktyce w atelier dentystycznym błog. J. WEISSA i Dr. A. WEISSA, otworzyliśmy własne Atelier przy ul. Kopernika 1. 8, I p. 769

Z głębokim szacunkiem

Emil Pordes

Dr. Mieczysław Świtalski

ordynuje w chorobach nerwów 760

we Lwowie, ulica Akademicka 11, parter, od 3—.

Pomiedzy naturalnymi wodami szczawowymi zajmuje

Krondorfska
alkaliczna
szczawowa podług analiz
naszych pierwszych powag
jakościowo naczelnie miejsce.

Mydła natłuszczone pachnące

zamiast zwykłego toaletowego — kto dba o gładkość i miękkość skóry i nie chce narazić się na pryszcze od niewiadomej jakości mydeł, będzie używał powyższe mydła z koncesyjonowanej Lwowskiej Fabryki Chemicznej „TLEN“, odznaczonej złotym medalem. Cena 40 groszy.

Mydło formolowe

przeciw poceniu się nóg. Najdzielniejszy środek desynfekcyjny dla akuszerki. **MYDŁA rumiankowe**, bardzo delikatne wyłącznie dla mycia małych dzieci. — Do nabycia we wszystkich aptekach. **Uważać na markę fabryczną!** 4411

Objawczy w zarząd Restauracyę firmy

MAX WIKSEL i SYN

ulica Krakowska 14 — Ormiańska 5.

starać się będą wszelkim wymogom P. T. Gości zadostę uczynić i prowadzić będą kuchnię wzorową. Codziennie świeże flaczki, w piątek i sobotę ryby (i po żydowsku).

Wszelkie dobre przekąski

kuchnia otwarta od 8 rano do 12 w nocy. O łaskawe względy upraszam z poważaniem 7351

STEFAN FRANKOSKI.

Skład farb i handel materiałów

O. T. Wincklera Syn

we Lwowie, Rynek 1. 28.

poleca po cenach niższych, jak wszędzie:

Karbolineum i ter destylowany
Farby, lakiery i przybory do malowania
Masę woskową własnego wyrobu do podłóg
Masę francuską prawdziwą na posadzki
Lakier na podłogi Marksa
Szczotki wszelkiego rodzaju
Farby artystyczne
Artykuły gospodarsze i budowlane
Oliwę i pasy do maszyn
Artykuły gumowe techniczne
Rogółki i chodniki kokosowe
Mydełka toaletowe
Gąbki toaletowe i powozowe
Świece stearynowe.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniłam odwrotnie. 1698

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W sobotę dnia 12 października 1901 roku.

ŁAPOWNICY

komedia w 5 aktach z rosyjsk. przez Ostrowskiego.

OSOBY:

Mikołaj Wierniew, radca stanu	p. Chmieleński
Anna Wierniewowa, jego żona	p. Rotter
Aleksander Żadow, jego siostrzeniec	p. Adwentowicz
Jusów, naczelnik wydziału	p. Kamiński
Bietogubow, urzędnik	p. Roman
Felicja Kukuszkinowa, wdowa	p. Wojnowska
Juleia, jej córka	p. Jankowska
Pola, „	p. Morska
Mykin, nauczyciel	p. Wysocki
Urzędnik I.	p. Antoniewski
Urzędnik II.	p. Kosiński
Doszuw	p. Węgrzyn
Antoni, kamerdyner	p. Patiuszenko
Chłopiec do usług	p. Ostrowska
Józia, służąca Kukuszkinowej	p. Rybicka
Rzecz dzieje się w Moskwie około 1860 r.	

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Płótna, stołową bieliznę, Chiffony i pościel, francuskie barchany białe i kolorowe, halki i bluzki trykotowe, oraz halki włóczkowe.

polecają najtaniej następcy
ANTONIO GUDIENSA

K. Mieszkowski i A. Soltys
we Lwowie, pl. Maryacki 4. (Hotel Europejski).